Biblioteka Publiczna

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! AB

# Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Wtorek, 1 marca 1955 roku Rok IV. Nr 51 (752)

*„Energia atomowa w rękach szaleńców — to narzędzie zbrodni, w rękach miłujących pokój ludzi — to środek prowadzący do dobrobytu".*

## Każdy Polak winien złożyć swój podpis pod apelem Biura ŚRP

**WARSZAWA. Apel sesji wiedeńskiej Biura Światowej Rady Pokoju znajduje najżywszy oddźwięk wśród społeczeństwa naszego kraju. Na zebraniach i masowych wiecach rozbrzmiewa stanowcze żądanie zniszczenia zapasów broni atomowej oraz zaprzestania dalszej jej produkcji.**

Ostatnio odbył się we Włocławku wielki wiec, zwołany z inicjatywy Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego Wiec zgromadził ponad 3 tysiące mieszkańców miasta. Do zebranych przemówił prezes Zarządu Gł. ZSCh — Antoni Korzycki, który obszernie zreferował uchwały wiedeńskiej sesji Biura Światowej Rady Pokoju.

Uczestnicy wiecu wystosowali list do niemieckich obrońców pokoju w Saalfeld w Turyngii, od których przed kilku dniami otrzymali depeszę z serdecznymi słowami przyjaźni oraz uznania dla naszego budownictwa socjalistycznego. Mieszkańcy Włocławka wyrażają w liście solidarność z walką niemieckich patriotów przeciwko imperialistycznym planom podżegaczy wojennych, o zjednoczenie ich kraju.

„Wierzymy głęboko — czytamy w liście — że Wasze pragnienie zjednoczenia ojczyzny urzeczywistnione zostanie dzięki poparciu wszystkich ludzi miłujących pokój — wbrew woli tych, którzy dążą do rozpętania nowej wojny.

Apel Biura Światowej Rady Pokoju, domagający się zniszczenia zapasów broni atomowej gorąco poparli również **naukowcy Wrocławia.** Ponad 80 profesorów wyższych szkół przybyło na wspólne posiedzenie senatów uczelni wrocławskich. Zarówno w referacie jak i w dyskusji wskazano na nieobliczalne skutki, jakie niesie ze sobą użycie broni masowej zagłady. Podkreślono jednocześnie, że wykorzystanie energii atomowej dla dobra nauki stwarza olbrzymie perspektywy jej rozwoju.

— Energia atomowa w rękach szaleńców — mówił między innymi prof. Smoleński — to narzędzie zbrodni, a w rękach uczciwych, pragnących dobra ludzi naukowców — to środek prowadzący do dobrobytu. Zapasy broni atomowej trzeba zniszczyć — żądają tego ludy całego świata. Energię jądrową powinniśmy wykorzystać tylko i wyłącznie dla celów pokojowych.

(Dokończenie na 2 str.)

### Przed V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów

## Wzywamy do czynu młodzież całego województwa

W lutym pionierzy z PGR Koczała I zorganizowali u siebie zebranie ZMP-owskie, na które zaprosili młodzież z PGR Ruda.

Kazik Igielski, delegat pionierów na II Zjazd ZMP, podzielił się swoimi wrażeniami z warszawskich obrad i odczytał apel Zarządu Głównego ZMP do młodzieży całego kraju w sprawie V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w lipcu i sierpniu w Warszawie.

### Apel pionierów z PGR Koczała I

**Apel ZG wzywa: „Chłopcy i dziewczęta! Na nas jako gospodarzach Festiwalu spoczywa odpowiedzialne, ale zaszczytne zadanie przyjęcia tysięcy gości, zorganizowania ciekawego i barwnego programu Festiwalu... pokazania wszechstronnego dorobku całego narodu i młodzieży polskiej, osiągniętego dzięki Władzy Ludowej i ofiarnemu wysiłkowi polskich mas pracujących.**

**Młodzi robotnicy i chłopi! Więcej węgla i stali, maszyn i tkanin, mięsa i zboża!**

**Pokażmy naszym przyjaciołom z całego świata nasz kraj piękniejszy, zasobniejszy i silniejszy niż kiedykolwiek przedtem.**

**Walczcie o zaszczytne miejsca w artystycznych konkursach Festiwalu. Rozwijajcie jeszcze szerzej amatorski ruch artystyczny. Niech najlepsze nasze zespoły świetlicowe pokażą nasze piękne tańce i pieśni.**

**Młodzi sportowcy! Na sale treningowe i pływalnie, stadiony i boiska!**

**Młodzieży polska!**

**Naprzód do pracy, nauki i walki w miesiącach przedfestiwalowych!"**

Kiedy Igielski skończył czytanie, zaczęło się rozważanie różnych propozycji. Chodzi przecież o to, żeby zobowiązania, jakie proponowali, podjąć

(Dokończenie na 2 str.)

## Plenum Zarządu Głównego Ligi Kobiet

WARSZAWA. W dniu 27 ub. mies. rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Ligi Kobiet. W pierwszym dniu obrad referat pt. „Zadania Ligi Kobiet w mobilizowaniu mas kobiecych do walki o pokój i udziału w realizacji narodowego planu gospodarczego na rok 1955" wygłosiła przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet — Alicja Musiałowa.

Po omówieniu sytuacji międzynarodowej oraz podkreśleniu coraz liczniejszego i aktywniejszego udziału kobiet całego świata w walce o pokój, A. Musiałowa wskazała na zadania stojące przed kobietami polskimi w związku ze zbliżającym się 8 marca — Międzynarodowym Dniem Kobiet i Światowym Kongresem Matek.

Jednym z ważnych zadań stojących przed Ligą Kobiet jest też czuwanie — poprzez formy kontroli społecznej — nad tym, aby poważne środki przeznaczane przez partię i rząd na rozwój urządzeń takich jak żłobki, przedszkola, ośrodki zdrowia itd. wykorzystywane były jak najbardziej celowo i skutecznie.

W zakończeniu referatu A. Musiałowa podkreśliła, iż Liga Kobiet musi przezwyciężyć wszystkie swoje błędy, jeszcze silniej związać ze sprawą budowy socjalizmu, sprawą walki o pokój serca i umysły milionów kobiet polskich w mieście i na wsi.

## Przed siewem wiosennym

## Termin minął a remonty nie zakończone...

Już 25 lutego gminne ośrodki maszynowe powinny zameldować o całkowitym ukończeniu remontów maszyn i narzędzi rolniczych potrzebnych do prac wiosenno-siewnych. Na dzień 25 lutego br. został wyznaczony dla GOM-ów „dzień gotowości" do siewów. Do tego terminu GOM-y miały wyremontować siewniki, aparaturę ochrony roślin itp. oraz zebrać od chłopów zamówienia na ten sprzęt.

Wyznaczony termin już upłynął, a większość GOM jeszcze nie zakończyła remontów.

Na długo przed terminem zameldował o gotowości do siewów zespół GOM w Bytowie. Zespół ten również zebrał zapotrzebowania na maszyny od chłopów indywidualnych i podpisał z nimi umowy na zasiew zbóż. Remonty siewników zbożowych ukończyły zespoły GOM w Człuchowie i Złocieńcu, zaś nawozowych GOM Dygowo i Tychowo.

Najbardziej opóźnione są remonty w zespole GOM Szczecinek, gdzie wyremontowano zaledwie 63 proc. siewników zbożowych i 41 proc. siewników nawozowych. Słabo również przebiegają remonty siewników zbożowych w zespole GOM Wałcz — 80 proc. i Bobolice — 81 proc. Zespół GOM Sławno np. ma wyremontowane 61 proc. siewników nawozowych, a Słupsk 67 proc. Nie lepiej przedstawia się sytuacja w wielu innych GOM-ach.

Dużym utrudnieniem w terminowym przeprowadzeniu remontów jest brak części zamiennych. CZR nie dostarcza różnego rodzaju kół zębatych, redliczek i rurek wysiewnych do siewników zbożowych. Zupełnie nie ma zamiennych części do lekkiej aparatury ochrony roślin. Brak części do młocarń, snopowiązałek, żniwiarek itd. Tarcica, którą otrzymują GOM-y, jest mokra, a to obniża jakość remontów.

Ale nie są to jedyne przyczyny hamujące remonty maszyn w GOM. Są i inne.

W pierwszym rzędzie, oprócz złej organizacji pracy w wielu GOM, można tutaj zaliczyć znikomą pomoc dla GOM-ów ze strony prezydiów powiatowych i gromadzkich rad narodowych, a także POM-ów. Godna napiętnowania jest postawa kierownika PZR w Wałczu — Sadkowskiego, który zwracającym się do niego o pomoc GOM-owcom dosłownie oświadczył „co mnie to obchodzi". A właśnie, że sprawa remontów w GOM-ach powinna was obchodzić i to bardzo, obywatelu Sadkowski. I nie tylko

(Dokończenie na 2 str.)

## Produkcja barwników

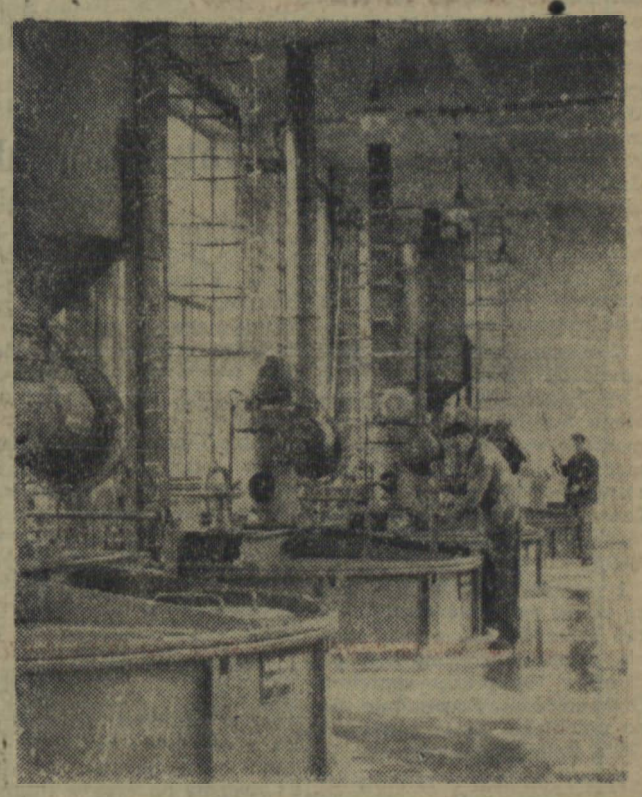

**NOWE i trwałe tkaniny, wyprodukowane z polskich włókien, barwione pięknymi i trwałymi barwnikami — oto czego oczekują szerokie rzesze ludności od naszego przemysłu. Do największych zakładów przemysłu barwników w Polsce należą zakłady „Boruta" w Zgierzu.**

**Na zdjęciu: nowouruchomiony oddział barwników nafto-elanowych. Przy obsłudze agregatów pracuje wieloletni przodujący pracownik zakładów — mistrz Stanisław Kowalczyk.**

## Wymiana handlowa między ZSRR i Wielką Brytanią

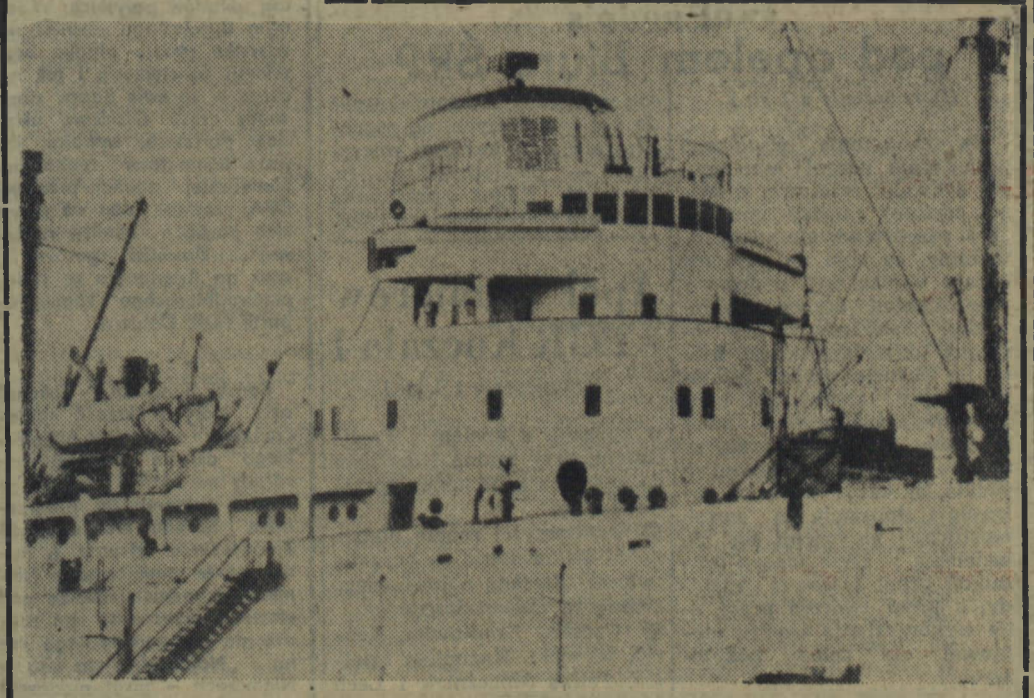

DO portu londyńskiego zawinął frachtowiec radziecki „Taganrog", przywożąc 2 600 ton łososia i krabów. Statek wzbudził ogólne zainteresowanie swym ultra-nowoczesnym wyposażeniem.

## Pierwszy dzień Wiosennych Targów Lipskich

LIPSK. W niedzielę rano wiosenne Targi Lipskie, wielka impreza handlu międzynarodowego, która — oprócz NRD i Niemiec zachodnich — zgromadziła wystawców z 36 krajów, otworzyły swe podwoje dla zwiedzających.

Pierwszymi gośćmi, którzy zwiedzili pawilony wystawy byli zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojan, przewodniczący Izby Ludowej NRD J. Dieckmann, prezes Rady Ministrów NRD Otto Grotewohl, wiceprezesi Rady Ministrów NRD W. Ulbricht i H. Rau oraz członkowie delegacji rządowych przybyłych na uroczyste otwarcie Targów Lipskich.

## W BAZACH RYBACKICH i na morzu

### Wysokie wyniki połowów

Załoga „Koł 47" szypra Mieczysława Sawickiego do 27 lutego wykonała 204,9 proc. planu miesięcznego, załoga „Koł 41" szypra Zenona Rybaka — 217,4 proc., „Koł 46" Antoniego Fleischera — 199,7 proc., „Koł 38" Mieczysława Szmidta — 190,8 proc. Można by tak w kolejności wymienić wszystkie załogi kutrów kołobrzeskiej „Barki". Każda wysoko przekroczyła swoje plany miesięczne. Jan Małolepszy na „Koł 29" do niedzieli miał 188,7 proc., ale już wczoraj w godzinach rannych zameldował do bazy, że ma już dalsze 300 skrzynek (tj. ponad 10 ton) i będzie łowił do wieczora. Ogółem „Barka" do 27 lutego wykonała 169,4 proc. planu miesięcznego, a po wczorajszych całodziennych połowach, w których brało udział 23 kutry, i nocnych wyładunkach spodziewają się podciągnąć wykonanie planu do około 200 procent.

W pełni rozpoczął się sezon obfitych połowów na całym naszym wybrzeżu. O pomyślnych wynikach donoszą nam także towarzysze z Darłowa i Ustki.

Już od dłuższego czasu nie notowany wynik osiągnął łowiący na łowisku Rynna Słupska kuter „Ust 30" pod kierownictwem Zygmunta Kustosza. Z trzech dni Kustosz przywiózł w ubiegłą sobotę do bazy 15,5 tony ryb.

Również dobry wynik osiągnęła załoga „Ust 36", którą kieruje szyper Zygmunt Pawlak. W sobotę wyładowali oni 12 ton ryby.

Teraz jedynie od przetwórstwa i sprawności aparatu handlu będzie zależało, czy tę złowioną rybę otrzymamy na rynku w najwyższej jakości.

(W. Ł.)

## Wybory do rad w Związku Radzieckim

MOSKWA. W 11 republikach związkowych ZSRR — Federacji Rosyjskiej, na Ukrainie i Białorusi, w Gruzji, na Litwie, w Estonii, Łotwie, Mołdawii, Tadżykistanie, Uzbekistanie i Turkmenii — odbyły się w dniu wczorajszym wybory do rad najwyższych oraz do rad terenowych. W pięciu pozostałych republikach wchodzących w skład Związku Radzieckiego, wybory odbędą się w przyszłą niedzielę 6 marca.

Udział wyborców był już od wczesnych godzin bardzo liczny. Według tymczasowych danych, do godziny 12 w południe we wszystkich okręgach wyborczych Moskwy oddało swe głosy 82,9 proc. wyborców.

## Termin minął a remonty nie zakończone...

*(Dokończenie z 1 str.)*

was, ale również i odpowiedzialnych pracowników innych prezydiów powiatowych rad narodowych. Jest to bowiem sprawa wielkiej wagi.

GOM-y nie dysponują własnymi środkami transportu i to utrudnia im często ściągnięcie sprzętu rolniczego do warsztatu. Z pomocą powinny przyjść gromadzkie rady narodowe, zobowiązując chłopów do przewiezienia maszyn. Można przytoczyć przykład dobrej współpracy z GOM grom. Człopa i grom. Dębołęka w powiecie Wałcz, które okazały dużo pomocy swoim gminnym ośrodkom maszynowym. Natomiast Grom. RN w Ostrowcu powiat Sławno, nic w tym kierunku nie robi. Nic też dziwnego, że mieszkańcy gromady nie poczuwają się do obowiązku dostarczenia maszyn. Takich gromad niestety jest więcej.

Ciekawe wyjście z sytuacji „znalazła" Grom. RN Wrzesie pow. Słupsk. Po prostu wyznaczono termin zakończenia remontów w GOM na dzień 15 marca i nikt z rady więcej nie zainteresował się GOM-em. Czasu bowiem, tak widocznie myślą towarzysze, jest jeszcze sporo.

I jeszcze jedna sprawa, którą winni zająć się członkowie rad gromadzkich, a mianowicie zbieraniem zamówień od chłopów na pracę sprzętem GOM-owskim. Szczególnie słabo przebiega to w zespołach GOM Bobolice i Złocieniec.

Przed GOM stoi zadanie ukończenia remontów w jak najkrótszym czasie. Trzeba więc wzmóc wysiłki towarzysze z GOM, zdecydowanie napiętnować bumelanctwo w pracy, które jeszcze dość często występuje. W remontach powinni również pomóc w większej niż dotychczas mierze warsztatowcy z POM.

Szybkie zakończenie remontów maszyn w GOM, to sprawa pilna i nie cierpiąca zwłoki. Jako taką powinien ją traktować oprócz pracowników POM-ów również aktyw i służba rolna rad narodowych.

# Wbrew woli i interesom narodu niemieckiego

## Bundestag ratyfikował układy paryskie

**BERLIN. W gmachu Bundestagu bońskiego, otoczonym silnymi kordonami policji, rozpoczęło się w niedzielę w południe trzecie czytanie układów paryskich. W dziejach Bundestagu nie było jeszcze posiedzenia plenarnego w niedzielę. Tym razem jednak pod naciskiem Adenauera i jego najbliższych współpracowników, zmierzających do przeforsowania układów paryskich w jak najszybszym terminie, większość deputowanych głosowała za kontynuowaniem debaty w niedzielę.**

Jako pierwszy zabrał głos kanclerz Adenauer, który zwrócił się z apelem do deputowanych należących do partii koalicyjnych (CDU — adenauerowska unia chrześcijańsko-demokratyczna, FDP — „wolna partia demokratyczna", BHE — partia uchodźców, DP — „partia niemiecka"), wzywając ich do poparcia bez zastrzeżeń polityki rządowej.

Następnie zabrał głos przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU von Brentano.

Przywódca SPD, Ollenhauer, odpowiadał swemu przedmówcy. Oświadczył on, że ankieta przeprowadzona przez prywatny instytut badawczy wykazała, że 56 proc. ludności Niemiec zachodnich wypowiada się za rokowaniami z ZSRR przed ratyfikacją układów.

Układy paryskie — stwierdził Ollenhauer — uniemożliwią rokowania ze Związkiem Radzieckim i zjednoczenie Niemiec.

Przywódca SPD nawiązał następnie do zagadnienia Saary i podkreślił, iż istnieje różnica zdań między rządem bońskim a rządem francuskim w sprawie interpretacji najbardziej istotnych postanowień układu w sprawie Saary. Dowodzi tego oświadczenie francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, złożone przed dwoma dniami w związku z debatą w Bundestagu.

W zakończeniu swego przemówienia Ollenhauer napiętnował władze bońskie za próby tłumienia kampanii zbierania podpisów pod manifestem przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Przywódca SPD zanalizował sytuację międzynarodową i stwierdził, że istnieją tendencje do odprężenia, jednakże ratyfikacja układów paryskich jest sprzeczna z tymi tendencjami. Remilitaryzacja Niemiec zachodnich będzie miała katastrofalne następstwa dla sprawy zjednoczenia Niemiec.

Problemowi Saary poświęcił swe przemówienie przywódca FDP — Dehler.

Po dramatycznej debacie Bundestag przystąpił do głosowania.

• • •

BERLIN. Dnia 27 lutego o godz. 19.30 zachodnio-niemiecka agencja prasowa DPA podała następujące wyniki głosowania nad układami paryskimi w trzecim czytaniu:

Układ „w sprawie stacjonowania wojsk obcych na terytorium Niemiec zachodnich" został przyjęty 321 głosami przeciwko 153.

Układ w sprawie „przystąpienia Niemiec zachodnich do unii zachodnio-europejskiej i do bloku atlantyckiego" został przyjęty 314 głosami przeciwko 157 przy 2 wstrzymujących się.

Układ w sprawie „zniesienia reżimu okupacyjnego" przyjęty został 324 głosami przeciwko 151.

Układ w sprawie Saary został przyjęty 263 głosami przeciwko 202 przy 9 wstrzymujących się.

Wniosek SPD, przewidujący podjęcie próby rokowań ze Związkiem Radzieckim przed przystąpieniem Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego i do unii zachodnio-europejskiej, został odrzucony 301 głosami przeciwko 166 przy 3 wstrzymujących się.

Powyższe wyniki oznaczają, że Bundestag (Izba Niższa parlamentu bońskiego) — wbrew woli narodu niemieckiego i wbrew jego interesom — wypowiedział się większością głosów za remilitaryzacją Niemiec zachodnich, a więc przeciwko zjednoczeniu Niemiec i przeciwko rokowaniom w sprawie rozwiązania kwestii niemieckiej.

Uchwała Bundestagu nabierze mocy prawnej po zatwierdzeniu jej przez Bundesrat (Izba Wyższa parlamentu bońskiego).

## Naród niemiecki nigdy nie uzna ratyfikacji układów paryskich

### Oświadczenie KPD

BERLIN. Agencja ADN donosi, że sekretariat kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) opublikował następujące oświadczenie w związku z ratyfikacją układów paryskich przez Bundestag (parlament zachodnio-niemiecki):

„Ratyfikacja układów paryskich przez Bundestag jest sprzeczna z wolą przeważającej większości narodu niemieckiego. Prawdziwa opinia naszego narodu znalazła wyraz w referendum ludowym przeprowadzonym w Hamburgu, Herford, Dortmundzie i w wielu innych miejscowościach oraz zakładuch pracy, znalazła ona wyraz w strajku generalnym w Zagłębiu Saary, strajku górników i hutników zachodnio-niemieckich w dniu 22 stycznia br. oraz w licznych wiecach i manifestacjach ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Naród niemiecki nigdy nie uzna ratyfikacji układów paryskich, zaaprobowanych wbrew jego woli. Układy paryskie zagrażają najelementarniejszym prawom życiowym naszego narodu, są skierowane przeciwko pokojowemu zjednoczeniu Niemiec na zasadach demokratycznych i przeciwko bezpieczeństwu Niemiec.

Realizacja tych układów przekształci Niemcy zachodnie w państwo militarne, w bazę wyjściową grabieżczych armii imperialistycznych, stwarzając niebezpieczeństwo wywołania trzeciej wojny światowej w Europie. Niemcy zachodnie zostaną wciągnięte do bloku militarnego. Dlatego też po ratyfikacji układów paryskich rokowania w sprawie pokojowego zjednoczenia Niemiec będą bezprzedmiotowe. W czasie debaty ratyfikacyjnej w Bundestagu wykazany został wyraźnie charakter układów paryskich jako sojuszu wojskowego. Przyciśnięty do muru Adenauer wyznał, że po utworzeniu Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego, imperialiści niemieccy zamierzają rozpocząć wojnę przeciwko innym krajom „nawet przy użyciu bomby atomowej".

Wielkie niebezpieczeństwo zagraża dziś naszej młodzieży. Po ratyfikacji układów paryskich, Adenauer i Blank będą chcieli rozpocząć rekrutację młodzieży do Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego. Pomóżmy młodzieży w walce przeciwko tej rekrutacji. Brońmy ją przed koszarami i wyniszczeniem.

Wytoczono proces naszej partii, a podobne groźby kierowane są już pod adresem SPD i DGB. Musimy odeprzeć ten atak na demokrację, aby naród nasz nie musiał żyć jutro w państwie policyjnym.

Walczyć przeciwko realizacji układów paryskich — znaczy to jednocześnie bronić stopy życiowej mas pracujących. W tej decydującej chwili, gdy zagrożone jest poważnie życie i przyszłość naszego narodu, Komunistyczna Partia Niemiec zwraca się do wszystkich Niemców z apelem, aby uniemożliwili swym stanowczym oporem realizację układów paryskich i przez to stworzyli możność porozumienia między Niemcami w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

**Socjaldemokraci, komuniści, związkowcy!**

**Walka przeciw układom paryskim trwa!**

**Niech żyje walka o zjednoczone, niepodległe, pokój miłujące i demokratyczne Niemcy!**

**Układy paryskie muszą upaść, aby Niemcy mogły być szczęśliwe.**

## Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie

**Na lodowisku w Kolonii stanęły wczoraj do walki o tytuł mistrza świata w hokeju na lodzie reprezentacje Związku Radzieckiego i Polski. Zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna radziecka 8:2. Poszczególne tercje 2:0, 2:1, 4:1.**

**Polacy zagrali jeden z lepszych meczów w mistrzostwach. W pierwszych dwu tercjach stanowili zespół zupełnie wyrównany i z powodzeniem powstrzymywali groźne ataki zawodników radzieckich. W pierwszej tercji strzelcami bramek dla drużyny radzieckiej byli Guriszew i Byczkow. Na listę strzelców w drugiej tercji wpisali się ze strony radzieckiej Bobrow i Kuzin, ze strony polskiej Kurek.**

**Trzecia tercja rozpoczyna się od gwałtownych ataków drużyny polskiej. Wreszcie po solowym rajdzie Csorich zdobywa drugą i jak się później okazało ostatnią bramkę dla barw polskich. Do natarcia rusza drużyna radziecka. W krótkich odstępach czasu dalsze bramki dla Związku Radzieckiego strzelają Krylow, Byczkow, Szuwałow i Kuczewski.**

**W pozostałych spotkaniach padły następujące rozstrzygnięcia: Kanada — Finlandia 12:0 (7:0, 3:0, 2:0), USA — Szwajcaria 7:3 (1:1, 1:0, 5:2).**

**Obecnie w tabeli rozgrywek prowadzi nadal Kanada przed Związkiem Radzieckim.**

## Komentarz dnia

# Wbrew woli narodu

Chroniący się przed gniewem narodu za zasiekami z drutu kolczastego adenauerowscy zwolennicy wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu po wielu, wielu trudnościach zdołali przeforsować w bońskim Bundestagu ratyfikację układów paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Zastanawiając się nad tym niewątpliwie ważnym wydarzeniem, odpowiedzmy sobie na parę pytań.

Pytanie pierwsze: jak do tego doszło, że pomimo silnego i wciąż przybierającego na sile oporu społeczeństwa zachodnio-niemieckiego Adenauerowi udało się jednak przeforsować ratyfikację układów paryskich?

Przede wszystkim należy pamiętać, że o obecnym składzie Bundestagu zadecydowały wybory z września 1953 roku — wybory, które dały poważne zwycięstwo partii Adenauera i innym partiom koalicji bońskiej. Zwycięstwo to Adenauer zawdzięczał słabemu rozeznaniu politycznemu znacznej części społeczeństwa, które nie widziało wtedy równie ostro jak dziś niebezpieczeństw płynących z polityki adenauerowskiej i wierzyło zapewnieniom Adenauera, że celem jego jest doprowadzenie do pokojowego zjednoczenia Niemiec. Adenauerowi dopomogła wówczas również postawa partii socjaldemokratycznej (SPD), której kierownictwo, licząc się w mniejszym stopniu niż dziś z nastrojami w niemieckiej klasie robotniczej, prowadziło politykę niewiele odbiegającą od polityki adenauerowskiej.

Od tego czasu minęło szereg miesięcy, w ciągu których zdemaskowane zostały cele polityki adenauerowskiej i społeczeństwo zachodnio-niemieckie w swej większości zrozumiało, że Adenauer w żadnym wypadku nie dąży do pokojowego zjednoczenia Niemiec.

W okresie tym kierownictwo SPD, ulegając naciskowi mas, w poważnym stopniu zmieniło swą politykę, wysuwając na czoło problem zjednoczenia Niemiec i ostrzegając, że polityka remilitaryzacji stanowi przeszkodę na drodze do osiągnięcia tego celu. Wyniki nie dały na siebie czekać. W 1954 roku w wyborach do czterech parlamentów prowincjonalnych (Landtagów) SPD odniosła wałne zwycięstwo, a Adenauer stracił łącznie około 2 milionów głosów. Z tego wszystkiego jasno wynika, że skład dzisiejszego Bundestagu — nawet wedle burżuazyjnej oceny — nie odpowiada układowi sił w Niemczech zachodnich. Nie należy przy tym zapominać, że spośród kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), jedynej konsekwentnej siły politycznej walczącej przeciwko adenauerowskiej polityce wojny, bardzo wielu działaczy aresztowano, co siłą rzeczy znacznie utrudniło jej działalność.

Pytanie drugie: jaka jest wartość przeforsowanej przez Adenauera ratyfikacji układów paryskich?

Najpierw drobne wyjaśnienie. Uchwała Bundestagu wymaga jeszcze zatwierdzenia przez Bundesrat (Izbę Wyższą parlamentu bońskiego). Ratyfikacja układów paryskich przez boński Bundestag nie jest jeszcze definitywnym załatwieniem sprawy. I tak np. układy te, by nabrać obowiązującej mocy prawnej, muszą być jeszcze ratyfikowane przez francuską Radę Republiki, w której, jak wynika z doniesień prasowych, istnieją bardzo poważne opory.

By należycie ocenić wartość ratyfikacji układów paryskich przez adenauerowską większość bońskiego Bundestagu, raz jeszcze należy stwierdzić, że w razie rozpisania wyborów w Niemczech zachodnich skład parlamentu bońskiego różniłby się zasadniczo od obecnego jego składu. Niewątpliwie zasiadałoby w nim dużo więcej członków SPD, którzy wypowiedzieli się przeciwko ratyfikacji, a za natychmiastowym rozpoczęciem przez cztery mocarstwa rokowań w sprawie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego. Skoro już o tym mowa, warto również przypomnieć, że zarówno w angielskim, jak i we francuskim parlamencie układy paryskie zostały właściwie ratyfikowane mniejszością głosów. W obu tych parlamentach wielu deputowanych wstrzymało się bowiem od głosu.

Sam fakt ratyfikacji układów paryskich przez boński Bundestag niewątpliwie cieszy zarówno Adenauera, jak i jego zamorskich opiekunów. Natomiast poważnym niepokojem przejmuje ich zarówno przebieg debaty ratyfikacyjnej, jak i nastroje panujące dziś w Niemczech zachodnich. Debata odbyła się w atmosferze niesłychanego napięcia i podniecenia. Do Bonn zjechały setki delegacji, domagających się odrzucenia przez Bundestag układów paryskich. W samym Bundestagu również nie wszystko poszło gładko bońskiemu kanclerzowi. I tak np. układ w sprawie Saary, stanowiący część składową układów paryskich, wywołał, jak pisze komentator zachodnio-niemieckiej agencji prasowej DPA, „różnice zdań we wszystkich partiach koalicji rządowej". Dowodzi tego m. in. atak na Adenauera ze strony przewodniczącego koalicyjnej partii FDP, Dehlera.

• • •

**Boński Bundestag dokonał aktu, który większość społeczeństwa zachodnio-niemieckiego określa mianem aktu zdrady narodowej. Co jest bowiem najgorętszym pragnieniem narodu niemieckiego? Zjednoczenie ojczyzny. A jasne jest, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich stwarza podstawową przeszkodę na drodze do osiągnięcia tego celu. „Najpotężniejszą siłą w Niemczech — pisał niedawno amerykański dziennik „Washington Star" — jest dziś bezwzględnie dążenie tego podzielonego narodu do zjednoczenia". Ratyfikacja układów paryskich, a tym bardziej ich wcielenie w życie, przekreślają na czas nieokreślony perspektywy pokojowego zjednoczenia Niemiec. Zrozumiałe jest więc, że wszystkie wysiłki narodu niemieckiego pójdą w kierunku uniemożliwienia tego, by formalna decyzja większości Bundestagu, w żadnym wypadku nie reprezentująca opinii większości społeczeństwa zachodnio-niemieckiego weszła w życie.**

**T. G.**

## Każdy Polak winien złożyć swój podpis pod apelem Biura ŚRP

*(Dokończenie z 1 str.)*

Na zakończenie wspólnego posiedzenia uczeni wrocławscy uchwalili rezolucję, w której czytamy między innymi: „My, przedstawiciele nauki, uważamy, że apel do narodów świata winien być podpisany przez każdego uczciwego człowieka. Jako pracownicy ośrodka uniwersyteckiego, który po okrucieństwach minionej wojny zainicjował kongres intelektualistów — zwolenników pokoju, zwracamy się do wszystkich uczonych świata, by każdy w swoim zakresie i stosownie do swych możliwości przyczynił się do wcielenia w życie zakazu produkcji broni masowej zagłady, a przez twórczą pracę — do wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych".

Na wspólne plenarne posiedzenie Woj. Komitetu Frontu Narodowego i Woj. Komitetu Obrońców Pokoju w **Zielonej Górze**, przybyli liczni działacze organizacji politycznych i społecznych oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Wiele uwagi poświęcono na plenum omówieniu jak najlepszych form i metod przeniesienia uchwał Światowej Rady Pokoju do najszerszych rzesz społeczeństwa Zielonej Góry.

Z Apelem Światowej Rady Pokoju, domagającym się zniszczenia zapasów oraz zaprzestania produkcji broni masowej zagłady musimy dotrzeć do hal fabrycznych, do zagród wiejskich, do każdego mieszkania — powiedział m. in. Zygmunt Kokot pracownik Oddziału Wojewódzkiego TWP.

## Apel pionierów z PGR Koczała I

*(Dokończenie z 1 str.)*

w związku z apelem i Festiwalem, były realne i możliwe do wykonania. W końcu postanowili, że:

- traktorzyści zaorzą dodatkowo 50 ha ziemi, a brygada polowa Stefana Sałosińskiego ziemię tę zagospodaruje;
- Czesław Arentowicz, Henryk Wysocki, Kazimierz Igielski, Feliks Smaczniak i Lech Mecner zelektryfikują dodatkowo dwa budynki w Koczale II;
- grupa młodych, pracujących w warsztacie zespołowym przy remoncie maszyn rolniczych, skróci czas remontu każdej maszyny o jeden dzień.

Wszyscy młodzi pracownicy PGR Koczała I wzywają młodzież całego województwa do podejmowania zobowiązań przedfestiwalowych.

Niewątpliwie, apel pionierów spotka się z szerokim oddźwiękiem wśród młodzieży całego województwa.

**(a. cz.)**

# Nigdy więcej Hiroszimy!

## Przeciwko broni masowej zagłady głosuje...

### PEKIN...

**Po czterech dniach kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju przeciwko broni atomowej — apel ten podpisany został w stolicy Chin przez 1,8 miliona osób.**

**Na zdjęciu: Sun Czin Lin, wiceprzewodnicząca Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, podpisuje apel.**

**(Fot. CAF)**

### LONDYN...

LONDYN. W Londynie odbyła się konferencja w sprawie zakazu broni masowej zagłady z udziałem 700 delegatów organizacji spółdzielczych, związków zawodowych oraz organizacji politycznych i społecznych.

Znany uczony angielski prof. Powell wygłosił referat, w którym zaznaczył, że energia atomowa powinna być wykorzystywana wyłącznie do celów pokojowych. Podkreślił on doniosłość obrad podkomisji rozbrojeniowej ONZ i stwierdził, że mimo trudności podkomisja ta powinna znaleźć możliwe do przyjęcia dla wszystkich rozwiązanie omawianych problemów. Prof. Powell stwierdził także, że wielką odpowiedzialność za znalezienie takiego rozwiązania ponoszą przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Francji.

Następnie odbyła się dyskusja, której uczestnicy domagali się zakazu broni masowej zagłady oraz redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Jeden z uczestników dyskusji, członek partii labourzystowskiej Happerfield oświadczył: „Jestem głęboko przekonany, że ani Chińczycy, ani Anglicy, ani Rosjanie, ani Amerykanie nie chcą wojny. Nie wolno nam siedzieć z założonymi rękami. Musimy wszyscy walczyć o osiągnięcie porozumienia w sprawie powszechnego rozbrojenia!"

* * *

LONDYN. Dn. 27 ub. m. Komitet Obrony Pokoju w Manchesterze zorganizował konferencję, na której obecni byli przedstawiciele 102 organizacji, w tym związku zawodowego budowy maszyn, związku zawodowego robotników przemysłu energetycznego. Uczestnicy konferencji uchwalili rezolucję, która stwierdza m. in.:

„Zdając sobie sprawę z tego, jak katastrofalna byłaby sytuacja naszego kraju w wypadku wojny atomowej, przyjęliśmy z poważnym zaniepokojeniem decyzję rządu angielskiego, dotyczącą produkcji broni jądrowej".

Rezolucja domaga się zakazu broni masowej zagłady oraz wypowiada się przeciwko remilitaryzacji Niemiec, za rokowaniami czterech mocarstw w sprawie pokojowego zjednoczenia Niemiec.

### PARYŻ...

**Codziennie ok. godz. 18 członkowie Komitetu Obrońców Pokoju 6-tej dzielnicy Paryża rozpoczynają zbieranie podpisów przeciwko układom paryskim.**

**Na zdjęciu: mieszkańcy Paryża składają podpisy.**

**(Fot. CAF)**

## Kłopoty mr Brownella

AMERYKAŃSKI minister sprawiedliwości, mister Brownell, ma ostatnio nie lada kłopoty. Co prawda, nigdy mu ich nie brakowało. Bo pomyślcie, ile to procesów przeciwko „antyamerykańskiej działalności" prowadziło ministerstwo pana Brownella w ostatnich latach — od czasu, kiedy zaczęło się osławione polowanie na czarownice. Iluż to „ekspertów od spraw komunizmu" trzeba było wyszkolić! Ilu „świadków" należało ściągnąć! FBI, tzn. amerykańskie gestapo, pracowało w pocie czoła, aby podołać trudnym zadaniom. Jak informują, FBI sporządza dziennie 17 tysięcy odcisków palców i posiada ich już około 130 milionów. To nie bagatela — brak im zaledwie jakichś 30 milionów odcisków (ludność USA wynosi bowiem ponad 160 milionów). Robota toczyła się wartko. Mister Brownell czujnie stał na straży „sprawiedliwości".

Aż tu nagle taki wpadunek: najbardziej kompetentny i uznany „ekspert od spraw komunizmu" amerykańskiego ministerstwa „sprawiedliwości", były współpracownik i przyjaciel senatora Mc Carthy'ego, niejaki Harvey Matusow, oświadczył ni mniej, ni więcej, że wszystkie jego zeznania, jakie składał od wielu lat przed komisjami Kongresu oraz na rozprawach sądowych, były... wyssane z palca.

Działo się to jakieś dwa miesiące temu. W amerykańskim ministerstwie „sprawiedliwości" zahuczało. Wszystkich postawiono na nogi. Mister Brownell czynił wszystko, by zatrzeć ślady tej „wsypy". Nadaremnie! Oświadczenie fałszywego świadka rozeszło się lotem błyskawicy po całym świecie. Nawet prasa amerykańska, która bynajmniej nie jest zainteresowana w tego rodzaju sensacjach, nie mogła tego przemilczeć.

Przyciśnięty do muru pan Brownell, jak przystoi na ministra sprawiedliwości, rozpoczął dochodzenie. Czyż mógł się spodziewać, że zuchwałość płatnego agenta pójdzie aż tak daleko? I oto zawodowy agent Matusow potwierdza obecnie pod przysięgą przed sędzią śledczym swe oświadczenie. Opowiada ze wszystkimi szczegółami, jak i za jaką cenę fabrykował zeznania, jak i za jaką cenę dostarczał wykazów setek „podejrzanych" osób, których — rzecz jasna — nigdy na oczy nie widział i o których nic nie wiedział. Na pytanie, dlaczego składał fałszywe zeznania przeciwko działaczom komunistycznym, Matusow odpowiedział: „Ponieważ było to dobre źródło zarobku".

Trzeba przyznać, że owszem, było to dobre źródło zarobku. FBI wynagradza hojnie za taką robotę. Tak np. za fałszywe zeznania przeciwko 13 przywódcom komunistycznym, których na podstawie tych zeznań wtrącono do więzienia, Matusow otrzymał 1.366 dolarów, nie licząc rozmaitych przywilejów. Jak wynika z relacji Matusowa, wynagrodzenie wyznaczone było zależnie od wielkości kłamstwa. Im większe kłamstwo, tym wyższe wynagrodzenie.

Oczywiście „Głos Ameryki" powie nam, że w „wolnej" Ameryce każdemu wolno kłamać. Niemniej jednak wynurzenia owego Matusowa sprawiły amerykańskiemu ministrowi „sprawiedliwości", panu Brownellowi, wielkie kłopoty. Jak stwierdził amerykański senator Jackson, mogą one przynieść trudności „rządowi w dalszych procesach przeciwko komunistom". Więc głowił się po nocach pan minister „sprawiedliwości", jak wyjść z takiej kłopotliwej sytuacji.

I cóż wymyślił? Może zwolnić tych uczciwych ludzi, których wtrącono do więzienia tylko na podstawie zeznań fałszywego świadka? Może zaprzestać dalszego prześladowania niewinnych, którzy znajdowali się na listach Matusowa? Przeciwnie. Aby otumanić opinię publiczną amerykańscy łowcy czarownic podnieśli nowy lament „o niebezpieczeństwie komunistycznym" w szkołach. I oto w chwili, kiedy zdemaskowany został skorumpowany system donosicielstwa, ministerstwo oświaty, inspirowane przez ministerstwo sprawiedliwości, powzięło decyzję, domagającą się od nauczycieli, aby donosili władzom „o swoich kolegach, którzy są lub byli kiedykolwiek członkami organizacji lewicowych".

Wątpimy, czy pomoże to panu ministrowi wybrnąć z kłopotów, gdyż coraz więcej Amerykanów poznaje się na metodach pana Brownella i innych łowców czarownic.

GRON.

## Pochwała »malkontentów«

„TO „malkontent", niespokojny duch... Ciągle mu się coś nie podoba, wszędzie wyszpera jakieś błędy... Ten i na słońcu plamy znajdzie..." I jako ostatni akord wyroku padło słowo „rozrabiacz".

Tak scharakteryzował jednego z robotników sekretarz organizacji partyjnej pewnej fabryki. Ale dziwnym trafem nazwisko tego „malkontenta" obiło mi się o uszy, gdy wymieniano wzorowych przodujących robotników i racjonalizatorów. Skąd więc —myślałem—tak ciemne barwy w portrecie tego pracownika? Jakie to dziwaczne połączenie dobra i zła w jednym człowieku! Zdumienie moje wzrosło, gdy porozmawiałem z ludźmi jego brygady, z majstrem, z przewodniczącym klubu racjonalizatorów, a wreszcie z samym „oskarżonym". Konfrontacja odgórnej oceny z rzeczywistością całkowicie zmieniła obraz. Obaliła „wyrok".

### O TYCH, KTÓRZY NIE CHCĄ BYĆ STATYSTAMI

Konfrontacja ta pokazała człowieka silnie związanego z fabryką, przeżywającego głęboko każde niepowodzenie swojej brygady, każde potknięcie przy wykonaniu planu. Człowieka, który na naradach i zebraniach nie jest milczącym statystą, lecz na odwrót, aktywnie występuje, wyciąga na światło dzienne fakty marnotrawstwa, nazywa po imieniu brakorobów i bumelantów, biczuje kumoterskie praktyki i błędy dyrekcji, wnosi cenne projekty usprawnień w technice produkcyjnej. Słowem, zobaczyłem człowieka z pasją walczącego ze złem — z rutyną, nieudolnością, nieróbstwem, niską kulturą pracy.

Z takimi „malkontentami" wrażliwymi na zło i krzywdę, nieprzejednanymi wobec biurokratów i kacyków, wobec błędów i nieprawości, zetknąłem się w niejednej fabryce i instytucji. Ludzie ci nie należą bynajmniej do kategorii biadolących i rozrabiaczy — walczą odważnie i uporczywie z tym, co wyrządza szkodę Polsce, partii, władzy ludowej. I jest prawie regułą, że ci „niespokojni" ludzie nie mają lekkiego życia. Próbują ich usadzić najróżnorodniejszymi sposobami. Jak wiemy z praktyki, asortyment szykan jest dość bogaty i urozmaicony.

Bywa to niekiedy jakaś „pomysłowa" interpretacja artykułu 32, to znów jakieś niespodziewane odnalezienie siedmiu grzechów głównych w ankiecie personalnej, to jakieś kiedyś, gdzieś rzucone nie przemyślane powiedzonko, kwalifikujące do obdarzenia epitetem — „wróg". To znów jakieś — w nagłym objawieniu dostrzeżone — braki i usterki w pracy zawodowej czy też poruczenie śmiałkowi funkcji, przy której z tych czy innych powodów musi się załamać.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego w naszym młodym, rewolucyjnym ustroju spotykamy jeszcze tyle wypadków dławienia krytyki? Dlaczego tyle starych, obcych nam obyczajów utrzymuje się uporczywie wśród wielu działaczy gospodarczych i partyjnych?

### PRZYKŁAD MUSI IŚĆ „Z GÓRY"

Rzecz oczywista, że działa tu bagaż starych, burżuazyjnych pojęć o autorytecie kierownictwa, którego nie wolno „szargać" krytyką. Rzecz oczywista, że celna, partyjna krytyka bywa z reguły niewygodna i kłopotliwa dla pyszałkowatych dygnitarzy, którym osobista kariera przesłania dobro partii i państwa.

Ale nie upraszczajmy sprawy. Korzenie tego zjawiska tkwią nie tylko w przeszłości i nie tylko w dygnitarstwie. A więc trzeba powiedzieć jasno: dławicielom krytyki sprzyja klimat bierności, błogiego, kancelaryjnego spokoju, w którym tkwi jeszcze wiele organizacji partyjnych. Brak aktywności, samodzielności, czujnego oka organizacji partyjnej daje zielone światło prześladowcom krytyki. Tam, gdzie „rządzi" tylko egzekutywa czy sekretarz, gdzie członkowie partii nie czują się gospodarzami swej organizacji, decydującymi o jej obliczu, uchwałach i działalności, lecz tylko biernymi wykonawcami, otwiera się pole dla rozprawy z tymi, którzy krytykują.

Praktyka dostarcza nam niemało przykładów mówiących o tym, że bierność polityczna, jałowe, „nieme" zebrania partyjne są wynikiem nie tylko jawnego czy też zamaskowanego tłamszenia krytyki. W wielu wypadkach brak samokrytyki kierownictwa, tendencja do hurra-patriotycznego lakiernictwa, do „prześlizgiwania się" po najbardziej istotnych i niekiedy drażliwych problemach danej organizacji partyjnej, przedsiębiorstwa czy urzędu, do pomijania czy też pomniejszania trudności — paraliżuje oddolną krytykę, knebluje ludziom usta, odbiera ochotę do „wychylania się".

### WAŻNY JEST KLIMAT

Dlatego też sprawa ta stanęła z taką ostrością na III Plenum. Dlatego towarzysz Bierut z taką siłą podkreślił, „że najskuteczniejszym sposobem powodzenia krytyki oddolnej jest wejście na drogę przemyślanej i rzeczowej samokrytyki od góry". A to nie jest w istocie nic innego, jak ścisłe przestrzeganie leninowskich norm życia partyjnego, którego kamieniem węgielnym jest demokracja wewnątrzpartyjna.

III Plenum było pochwałą „malkontentów" w szlachetnym znaczeniu tego słowa. Przypomniało ono każdemu z nas, że trzeba „uczynić z krytyki oddolnej potężny instrument dla skutecznego zwalczania nadużyć i samowoli, dla usunięcia tak licznych jeszcze w naszym życiu braków i bolączek..."

Do czego ten postulat III Plenum zobowiązuje instancje i organizacje partyjne, wszystkich działaczy partii? Do zdecydowanego, bezwzględnego przeciwdziałania wszystkim, którzy pod tym czy innym pretekstem usiłują zdławić głos ludzi niespokojnego serca i wrażliwego sumienia. Ludzi, nie przechodzących obojętnie obok zła, lecz aktywnie z nim walczących, ludzi, których boli wszystko, co osłabia naszą walkę o lepsze jutro, którzy swoją rzetelną, bojową krytyką przyspieszają narodziny nowego w naszym życiu, w naszej nauce i technice, w naszej moralności i kulturze.

III Plenum zobowiązało każdą instancję partyjną i każdego działacza partyjnego do stworzenia takiego klimatu w organizacjach partyjnych, żeby ludzie, którzy w imię naszej wspólnej sprawy występują z ostrą, rzeczową krytyką, spotkali się z uznaniem i poparciem instancji partyjnych.

Skuteczność krytyki dodaje otuchy i ufności krytykującym, zachęca do zabierania głosu, do angażowania się w walce o ulepszenie naszego życia. Wniosek stąd prosty i jasny (ale często lekceważony): instancjom partyjnym i państwowym nie wolno puszczać mimo uszu słusznych, krytycznych uwag. Z całą rzetelnością i skrupulatnością przysłuchiwać się krytycznym uwagom i wnioskom, dbać o ich praktyczną realizację — to istotny warunek rozwoju twórczej, partyjnej krytyki. To najlepsze poparcie i zachęta dla walczących ze złem.

Oni właśnie, ci którym nie wystarczy to, co osiągnęliśmy, którzy chcieliby coraz wyżej podciągnąć poziom naszego życia, są nam najpotrzebniejsi w walce o socjalizm.

### „ENTUZJAŚCI" Z URZĘDU

Oni właśnie, a nie ci, którzy przytakują wszystkiemu i wszystko aprobują, którzy zawsze, przy każdej okazji (i bez okazji), biją brawo, zachłystują się z zachwytu nad naszą rzeczywistością. Oni, a nie ci, którzy zawsze wiedzą, „skąd wiatr wieje", którzy nigdy nie zadzierają z przełożonymi nie chcąc się im narazić, chowają się w skorupie obojętności i filisterstwa.

Ci „ostrożni" obywatele, którzy z asekuranctwa uczynili najświętszy kanon swojej życiowej filozofii, są rozsadnikami obojętności, marazmu, polityki „nieinterwencji". I chociaż widzą doskonale błędy, wypaczenia i łajdactwa, pozwalają im się bez przeszkód rozpleniać. Tamci zaś, ciągle niespokojni i „niezadowoleni", którzy nie biadolą nad trudnościami, lecz stają z nimi do walki, pchają naprzód naszą rewolucję.

Stwórzmy tym ludziom najlepszy klimat dla tej walki. Przywołujmy do porządku dławicieli krytyki, stawiajmy ich pod pręgierz opinii publicznej, ośmieszajmy i nie puszczajmy płazem najbłahszego nawet objawu samowoli. Dajmy sami — sekretarze organizacji partyjnych, kierownicy przedsiębiorstw, aktywiści, my wszyscy członkowie partii — dajmy wzór bolszewickiej samokrytyki, otaczajmy szacunkiem i uznaniem bojowników prawdy i sprawiedliwości, ośmielajmy ich do krytyki — a co najistotniejsze — pokażmy w praktyce, że ich słuszne, krytyczne słowo jest skuteczne. Że zostaje wysłuchane i wcielone w czyn.

I to jest bodaj że jedyna droga do rozbudzenia w masach i rozwijania krytyki, stanowiącej w naszym ustroju najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie schorzenia, które trapią jeszcze trudne, pełne zmagań życie naszego narodu.

WŁADYSŁAW BOROWSKI

# Dlaczego Piotr Kisiel? nie został majstrem

PRACUJE w fabryce kilka lat. Jest szybki, zręczny i dokładny. Lubi pracować i to tak pracować, żeby fabryka miała z niego pożytek. Jest poza tym ambitny, nie zniósłby myśli, że należy do najgorszych, albo takich sobie, średnich robotników. W jego pojęciu, okazji do wybicia się nie trzeba szukać daleko, gdzieś w Nowej Hucie czy Warszawie. Tutaj, na miejscu, jest dosyć do zrobienia.

W narzędziowni Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych, gdzie Piotr Kisiel pracuje jako ślusarz, nie brakuje zdolnych, młodych robotników, którym „robota pali się w rękach". Ale może niewielu jest takich, którzy równie mocno jak Piotr ukochali swój zawód. Z tego ogromnego przywiązania Piotra do warsztatu wynika chyba jego przesadny trochę lęk przed biurem. Piotr postanowił za nic na świecie nie odrywać się od produkcji. Gdzieś w głębi serca marzył po cichu, żeby mu kiedyś dali do wykonania trudne i odpowiedzialne zadanie.

Pewnego dnia przyszli do Piotra towarzysze i powiedzieli:

— Piotrze, dział tłoczni pozostał bez mistrza. Jesteś dobrym robotnikiem, masz przygotowanie teoretyczne, skończyłeś przecież technikum. Czy nie przyjąłbyś tego stanowiska?

Piotr szybko zbierał myśli, porządkował je, obliczał swoje możliwości. Radość mieszała się w nim wraz z dumą, wypierała gwałtownie onieśmielenie i lęk, który się nagle zjawił nieproszony, odbierając mu na chwilę możność decyzji. Propozycja oszołomiła go. Serce waliło głośno, radośnie — a więc spełniło się. — Otrzymuję odpowiedzialne zadanie. Muszę je wykonać!!...

* * *

Nie było to jednak ani łatwe, ani proste. Nowi ludzie, nowe warunki pracy. Ciekawe, uważne, a czasem i ironiczne spojrzenia robotników towarzyszyły posunięciom nowego mistrza. Piotr czuł, że ogarniają go wątpliwości. Rozumiał, że kierowanie pracą całego działu, to coś zupełnie innego niż jego ślusarka w narzędziowni.

Tutaj trzeba było patrzeć szerzej i widzieć więcej, tutaj odpowiadało się za pracę każdego robotnika z osobna i wszystkich razem. Trzeba było poznać tych ludzi, znaleźć z nimi jakąś platformę porozumienia, w przeciwnym razie, Piotr czuł to dobrze, robota będzie kulała.

Kulała też naprawdę, mimo że wprost wychodził ze skóry, aby sprostać zadaniom, aby przełamać piętrzące się trudności. Nie miał się jednak na kim oprzeć, nikt mu nie doradził, nikt nie znajdywał dla niego słowa życzliwej, otwartej i rzeczowej krytyki.

A przecież pracowali z nim członkowie partii — starzy i doświadczeni robotnicy, którzy choćby z tej racji, że Piotr był młodym mistrzem i kandydatem partii, obowiązani byli pomagać mu na codzień w toku wykonywanych przez niego obowiązków. Żadnemu z nich nie przyszło jednak do głowy, aby zamiast narzekać na nieporadność Kisiela, przyjść do niego i po przyjacielsku wskazać na błędy, od których przecież również dojrzali, doświadczeni mistrzowie nie są wolni.

Tymczasem jedni patrzyli na niego niechętnie, inni — co tu ukrywać — cieszyli się nawet z jego niepowodzeń, ze złośliwą satysfakcją obserwując, jak się czasem szamoce bezsilnie i bezradnie. O to, że żądali zabezpieczenia wykonania planu, że domagali się sprawnego obiegu kart roboczych czy sprawiedliwie obliczonego zarobku, nikt oczywiście nie zamierza wnosić pretensji. Robotnicy mieli rację, żądając dobrej roboty. Ale nie mieli absolutnie racji, ograniczając się wyłącznie do żądań. Czyż bowiem sam Kisiel odpowiadał za poziom pracy w dziale tłoczni? A współtowarzysze pracy, a organizacja partyjna, a dyrekcja, która go wysunęła? Gdzie byli wtedy towarzysze z dyrekcji, gdy Kisiel popełniał jeden błąd po drugim i gwałtownie potrzebował ich pomocy? Cóż to działo się wtedy z organizacją partyjną, że nie potrafiła tą nader ważną sprawą zająć się choćby na jednym zebraniu, na którym ustalono by formy pomocy i nauczono Kisiela pracy kolektywnej, przekonano by o konieczności słuchania i radzenia się załogi, a członków partii — robotników z działu tłoczni przekonano by o potrzebie pomagania młodemu majstrowi? Dlaczego to z taką łatwością przekreślano go jako mistrza, czy nie dlatego przypadkiem, żeby ukryć własne zaniedbania w wychowywaniu młodych kadr?

Toteż Kisiel przegrał walkę; przegrał, gdyż był sam. Nie upominał się o pomoc widząc, że nikt się do udzielania jej nie kwapi, zamknął się w sobie, sam borykał się z trudnościami, sam usiłował je rozwiązać. Ale nie na długo starczyło mu sił i uporu. Po półtoramiesięcznym, daremnym wysiłku zrezygnował. Poprosił o przeniesienie na powrót do narzędziowni.

Piotr ma słuszny żal do towarzyszy z organizacji partyjnej, że na zebraniu przemilczeli rzeczywisty powód jego przeniesienia do narzędziowni, że i tym razem nie przedyskutowali jego sprawy, jakby tu naprawdę nie było się nad czym zastanawiać, jakby nieudany awans młodego robotnika był takim sobie, zwykłym wypadkiem, nad którym można przejść spokojnie do porządku dziennego.

* * *

Być może, iż historia awansu Piotra Kisiela nie we wszystkich najdrobniejszych szczegółach została tu dokładnie powtórzona. Nie to jednak jest tu najważniejsze.

Rozejrzyjcie się po swoich zakładach pracy. Czy i u was nie zdarzyła się nigdy podobna historia? Czy awansując dziś młodego robotnika nie zapominacie jutro, że trzeba mu pomagać i troskliwie go wychowywać?

I zastanówcie się, czy u was pracuje się kolegialnie? Czy wasz inżynier, brygadzista, majster, kierownik PGR — słucha uważnie tego, co mówią robotnicy, czy się ich radzi w najważniejszych sprawach, czy decyzje są podejmowane kolegialnie — a przez to lepiej — wspólnie realizowane?

Czy krytyka i samokrytyka stała się już metodą wychowywania ludzi, rzeczywistą pomocą w ich rozwoju?

Zastanówcie się nad tym, towarzysze.

**IRENA LUBOJAŃSKA**

# Jedzie karetka Pogotowia...

„DYŻUR przyjąłem od Wałdygi o godz. 20-tej. Podczas mego dyżuru były trzy karetki, lecz wszystkie — jak oświadczali kierowcy — niezdatne do eksploatacji. O godz. 1 poszła jednak karetka do Krępy, do porodu. Podróż trwała dwie i pół godziny. Chora już urodziła, ale nastąpił krwotok. Sanitariusz Stawski został przy chorej, a kierowca Prokop pojechał do Koszalina na własne ryzyko (ster nie w porządku, hamulce słabe). Dopiero nad ranem przewieziono chorą w ciężkim stanie do szpitala".

Nie jest to zeznanie świadka na procesie sądowym. Tak brzmi jeden z raportów Sylwestra Rutkowskiego — dyspozytora koszalińskiego Pogotowia Ratunkowego.

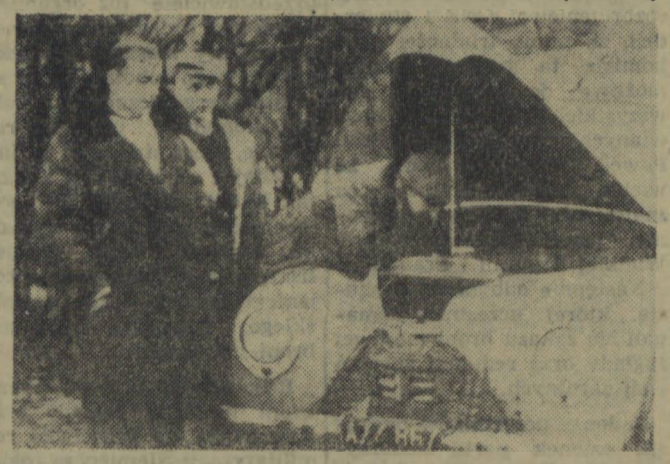

*Karetka „nawaliła". Dr Kasprzyk i sanitariusz Stawski liczą sekundy. Czeka na nich chory...*

Trudno powstrzymać się od oburzenia. Człowiekowi grozi niebezpieczeństwo ciężkiej choroby, a nawet śmierci. A ci, którzy czuwają dniem i nocą, aby ratować ludzkie zdrowie mają do dyspozycji stary, rozgruchotany samochód. Najdrobniejsze przeoczenie w pracy służby zdrowia przepłaca się najdroższą ceną: ceną ludzkiego życia. I dlatego zwykły, służbowy raport dyspozytora Pogotowia Ratunkowego nabiera wymowy aktu oskarżenia.

### WIZJA LOKALNA

Jest wieczór. Spóźnieni przechodnie, którzy wracają do domów ulicą Świerczewskiego przystają na chwilę przed gmachem Pogotowia. Przez prostą ciekawość obserwują odjazd karetki. Wszystko odbywa się z pośpiechem, ale bez hałaśliwego bałaganu. Ludzie Pogotowia umieją zachować spokój.

Karetka ruszyła. W kilka minut potem lekarz dyżurny Andrzej Kasprzyk uważnie bada nogę pacjenta. Jego czułe dłonie wykrywają złamanie kości. Obywatel Bogdan Wajs potknął się na oblodzonym chodniku. Jeszcze chwila... Sanitariusz Różycki unieruchomi nogę w miejscu złamania i w ciągu następnych kilku minut chory znajdzie się już w szpitalu.

Tym razem karetka nie zawiodła. Jeżeli trasa prowadzi tylko ulicami Koszalina, to jeszcze pół biedy. Gorzej jechać na wieś, nieraz kilkadziesiąt kilometrów. A koszalińskie Pogotowie bywa wzywane także i do sąsiednich powiatów — białogardzkiego i kołobrzeskiego.

Wojewódzka Kolumna Sanitarna w Słupsku pamięta o swojej koszalińskiej placówce. Przysyła... naganę na piśmie dla kierowcy Sekulskiego za drobne usterki zauważone podczas remontu samochodu, na którym przekroczył on normę o 38 tys. kilometrów. Widocznie nagana ma zastąpić „wycieraczkę" czy złamany resor.

Pogardliwy stosunek do potrzeb transportowych Pogotowia dowodzi zarazem jakiejś tępej obojętności wobec ludzi, którzy oczekują na ratunek, na złagodzenie bólu. Pogotowie Ratunkowe w Koszalinie musi — właśnie musi — mieć więcej karetek i to dobrych.

### „ON JEST STRASZNIE CHORY..."

Na biurku dyspozytora dźwięczy telefon. Nowe wezwanie.

— Temperatura? Tak, tak... bardzo wysoka, strasznie chory... zapewnia ktoś.

Dr Dymitr Oliferuk natychmiast wsiada do karetki. Chorym okazuje się Lucjan Minkiewicz, któremu wytworzył się dość bolesny, choć wcale nie groźny czyrak. Sprawa jest naprawdę zbyt błaha, by wzywać Pogotowie.

Lekarze Pogotowia Ratunkowego przytaczają dziesiątki przykładów bezmyślnego wzywania ich na pomoc. Zdarzają się chorzy „z urojenia" Bywa i tak, że ktoś prosi Pogotowie, by oszczędzić sobie trudu czekania w kolejce w Ośrodku Zdrowia. A przecież zadaniem Pogotowia jest wyłącznie pomoc w nagłych wypadkach.

### NA POZÓR NIEWAŻNE

Doktor Andrzej Kasprzyk odgarnia Tereni Sawickiej włosy zza ucha. Tak, wystąpiły czerwone plamy... Matka dziewczynki śledzi z niepokojem każdy ruch lekarza, ojciec nerwowo załamuje ręce.

Dr Kasprzyk porozumiewa się z nimi spojrzeniem bardziej wymownym od słów: nie ma żadnych obaw. I cierpliwie tłumaczy jak trzeba pielęgnować dziecko chore na odrę.

Między dr Kasprzykiem, a rodzicami małej Tereni, nawiązuje się serdeczna rozmowa. Młody lekarz nie ogranicza się do „uczonej" diagnozy — okazuje chorym proste, ludzkie serce.

*Na biurku dyspozytora Sylwestra Rutkowskiego zadźwięczał telefon...*

we w Koszalinie śpieszyło z pomocą 1 256 razy.

W roku ubiegłym zanotowano niemal 13 tysięcy, „potyczek" o zdrowie i życie człowieka.

W nocy 2 lutego wypadło dwa razy stoczyć walkę o nowe życie. Żona robotnika Koszalińskiej Fabryki Mebli Stanisława Orzechowska urodziła córkę w karetce Pogotowia na drodze z Koszalina do Dobrzycy. Syn Jadwigi Chęs ze spółdzielni produkcyjnej Stare Bielice, przyszedł na świat w lokalu Pogotowia Ratunkowego. Ale nie zastąpi to bezpiecznego, spokojnego porodu, jaki stara się zapewnić kobietom izba porodowa czy szpital.

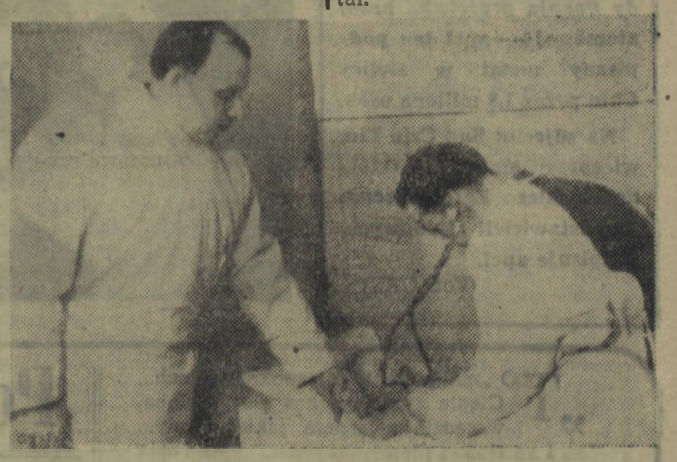

*Mały Ryszard Janek przyjechał na pogotowie własną „karetką", taką koszykową popychaną przez mamę. Dr Andrzej Kasprzyk bada pacjenta przy pomocy sanitariusza Jana Stawskiego.*

### NIE W KARETCE, ALE W SZPITALU...

Jedna noc w Pogotowiu Ratunkowym oznacza dla dyżurnych lekarzy, sanitariuszy, kierowców, kilkanaście wyjazdów do chorych. Wystarczy chyba powiedzieć, że od 1 stycznia do 2 lutego 1955 roku Pogotowie Ratunkowe w Koszalinie śpieszyło z pomocą 1 256 razy.

* * *

Oto jedzie karetka ze znakiem czerwonego krzyża. Ludzie w białych kitlach spieszą ratować czyjeś życie, nieść ukojenie bólów. Mają ciężką pracę. Mają prawo domagać się pomocy Wojewódzkiej Kolumny Sanitarnej. Przede wszystkim dobrego transportu.

**ALICJA ZATRYBÓWNA**

## W walce o zwiększenie plonów z ha

# Siew nasionami kwalifikowanymi

NIEJEDEN rolnik, który nie potrafi osiągnąć dobrych plonów, składa winę to na złą pogodę, to na złą glebę, aby wytłumaczyć, dlaczego zboże źle obrodziło i nie wystarcza go na wszystkie potrzeby.

A tymczasem nie pomyśli o tym, żeby dla zwiększenia plonów z hektara wyzyskać te możliwości, które państwo ludowe daje mu bądź to w środkach materialnych, bądź w pomocy fachowej.

Jednym z takich środków jest stosowanie nasion kwalifikowanych.

Przodująca agronomia, a zwłaszcza doświadczenia Miczurina uczą, że plon roślin uprawnych zależy nie tylko od środowiska — a więc klimatu, gleby, uprawy, nawożenia — lecz w równej mierze od właściwości samej rośliny — jej plenności, odporności itp. Tym właśnie zagadnieniem zajmuje się ważna gałąź wiedzy rolniczej — nasiennictwo. Nauka ta ma na celu zapewnienie rolnikowi jak najbardziej przydatnych odmian roślin.

Przy prawidłowej uprawie roślin chodzi nie tylko o stosowanie dobrych, wydajnych odmian, lecz również o to, by najlepiej dostosować je do danej miejscowości, do jej klimatu, gleby itp. Nazywa się to rejonizacją odmian.

Doświadczenia przeprowadzone przez polskiego naukowca W. Łastowskiego z wieloma odmianami kwalifikowanych zbóż jarych wykazały, co następuje:

Pszenica jara: najodpowiedniejsza odmiana dała 25,5 q ziarna z ha, najmniej odpowiednia — 22 q.

Owies: najodpowiedniejsza odmiana dała 26 q z ha, najmniej odpowiednia — 22,5 q.

Jęczmień: najodpowiedniejsza odmiana dała 30 q z ha, najmniej odpowiednia — 25,5 q.

Jeżeli między kwalifikowanymi, a więc z natury rzeczy pierwszorzędnymi odmianami mogą zachodzić tak znaczne różnice w plonie, to jakież muszą one być, gdy porównamy plony z nasion rośliny kwalifikowanej z plonami jakie dadzą nasiona rośliny zwyrodniałej, mieszańca różnych starych, nie wiadomo skąd pochodzących odmian, wysiewanych od dziesiątków lat!

Alojzy Poza, rolnik z Kutnowa, zebrał w pierwszym roku z przydzielonej mu z reformy rolnej ziemi po kilka zaledwie kwintali owsa i jęczmienia z hektara. Kiedy w roku następnym zaniechał siania starym ziarnem, pochodzącym z własnego gospodarstwa, i zaopatrzył się w zboże kwalifikowane, plony podskoczyły od razu do kilkunastu kwintali z ha. W ostatnich latach Alojzy Poza zbierał po 24 q jęczmienia z ha, owsa zaś, odmiany tzw. Zielony Przebój — 27 q z ha.

Rezultaty te Poza zawdzięczał oczywiście nie tylko stosowaniu najlepszych odmian, ale również starannej uprawie i nawożeniu roli. Jednakże nawet przy najlepszej uprawie gleby nigdy nie osiągnąłby tych wyników, gdyby obsiewał rolę starym, zwyrodniałym ziarnem.

Trzeba jednak pamiętać, że odmiana kwalifikowana jest rośliną bądź co bądź sztucznie wyhodowaną i kiedy znajdzie się w warunkach produkcji rolniczej zatraca po pewnym czasie (4—5 lat) swoje zalety przez zapylanie sąsiednim, gorszym zbożem. Toteż każdy rolnik powinien tę odmianę odnawiać przynajmniej co cztery lata.

Starsi rolnicy pamiętają jeszcze czasy, kiedy to z czapką w ręku wypraszali we dworach za drogie pieniądze trochę lepszego ziarna siewnego. Dziś państwo ludowe daje rolnikowi możliwość zaopatrzenia się w doskonałe ziarno siewne niemal za darmo (110 kg zboża konsumcyjnego za 100 kg nasienia kwalifikowanego).

W tych warunkach niewykorzystanie tej możliwości jest wielkim błędem.

(B. B.)

## Kronika partyjna

### UWAGA wykładowcy szkoły politycznej

**KM PZPR zawiadamia, że w dniu 3 bm. o godz. 8 w Ośrodku Szkolenia Partyjnego KW PZPR odbędzie się seminarium dla wykładowców I i II roku szkoły politycznej.**

**Wykładowcy I roku przygotują się z tematu „Walka o kolektywizację" (cz. I i II); wykładowcy II roku z tematu „Socjalistyczna przebudowa wsi w Polsce" (cz. III i IV).**

# Warsztatowcy zespołu PGR Karścino wyremontowali maszyny rolnicze

Załoga warsztatu PGR, zespół Karścino z siedzibą w Mołtowie, melduje, że zobowiązanie pracowników warsztatu podjęte dla uczczenia wyborów do rad narodowych, zmierzające do przedterminowego wykonania planu remontu maszyn rolniczych i ciągników, zostało wykonane w dniu 28 lutego br. 12 dni przed terminem.

Poważną pomocą w wykonaniu planu było to, że przodujący pracownicy warsztatu: M. Wypych, B. Kopka, Z. Czuba, S. Dobrowolski i W. Boczkowski regenerowali niektóre części do ciągników i maszyn, których nie można było otrzymać w CZR, a były one niezbędne przy remoncie. Poza tym wiele pomogli przodujący traktorzyści zespołu, którzy pracowali przy swoich ciągnikach. Są to: Wajer, Pająk, Stępień, Nowak i wielu innych.

Tak jak traktorzyści również i kowale z poszczególnych gospodarstw wykazali dużą troskę o gotowość maszyn do akcji wiosenno-siewnej.

Mimo tych osiągnięć załoga w początkowym okresie popełniała wiele błędów, np. w pogoni za ilością — często jakość wykonanej pracy pozostawiała wiele do życzenia. Dużo pomogła w poprawie stylu pracy notatka krytyczna umieszczona w „Głosie", po przeczytaniu której załoga zmieniła swój stosunek do pracy. Dużo pomogła również międzywarsztatowa wymiana części z warsztatami z Karlina, Ząbrowa, Myślina i POM-u Dygowo.

Załoga warsztatu nie będzie szczędziła wysiłku i o ile zajdzie potrzeba, natychmiast stanie do pracy, by usunąć uszkodzenia powstałe w czasie pracy maszyn w polu.

## Dużo się zmieniło w ZP LPŻ w Złotowie

Do niedawna ZP LPŻ w Złotowie nie pracował należycie. Z chwilą objęcia stanowiska sekretarza przez ob. Pawłowskiego wiele się zmieniło w ZP LPŻ. Praca weszła na inne tory, prowadzi się systematycznie szkolenie, organizacji przybywa coraz więcej członków itp. Członkowie zarządu zobowiązali się kierować pracą kół LPŻ przy swoich zakładach pracy tak, by koła te stały się wzorem i przykładem dla innych. Ponadto członkowie zarządu przeprowadzają kontrole kursów w terenie. Pracownicy etatowi, jak również członkowie zarządu, będąc w terenie, pomagają poprzez instruktaż poszczególnym kołom. Dużą pomoc ZP LPŻ otrzymuje z KP partii.

Stale powiększające się szeregi członków, wzorowo prowadzone kursy, ożywienie pracy propagandowej i planowa praca sprawiły, że ZP LPŻ w Złotowie zajmuje jedno z przodujących miejsc w naszym województwie.

**A. WILK**
**st. instr. prop. ZW LPŻ**

## W odpowiedzi na apel Eugenii Sobczyk

**W odpowiedzi na apel Eugenii Sobczyk korespondenci Alojzy Podgórski, Stefania Kamińska i Mieczysław Springer zobowiązali się m. in.:**

- **werbować nowych korespondentów;**
- **redagować na terenie swego zakładu pracy „błyskawice";**
- **stale podnosić swój poziom ideologiczny.**

## Drzazgi dnia

### „Konsekwentnie"

*Z BYTOWA do Struszewa jest dość daleko. Pieszo iść? Niewygodnie. Zwłaszcza kiedy panowie są w wieczorowych ubraniach, a panie w sukniach balowych. Panie i panowie chcą się zabawić, a w Struszewie odbywa się właśnie zabawa taneczna. Z „doborową orkiestrą" i „buletem obficie zaopatrzonym". Na szczęście w wesołym gronie znajduje się ob. Krauze, kierownik transportu PZGS w Bytowie. A ob. Krauze jest nie tylko kierownikiem — jest również dobrym kolegą. Nie namyśla się więc długo. Wydaje dyspozycje.*

*I oto do Struszewa przyjeżdża samochód osobowy wypełniony amatorami tańca, a za nim drugi samochód — ciężarowy, również wypełniony amatorami tańca.*

*Samochody, (aby motor nie zastygł) jeżdżą po wsi, a tymczasem bytowskie towarzystwo zabawia się na sali.*

*Zabawa trwała od godz. 21 do 3-ej nad ranem. Wypito niemało alkoholu, wywołano kilka awantur, stłuczono kilkadziesiąt szklanek i w wesołym nastroju wrócono do Bytowa na zasłużony spoczynek. Tymi samymi samochodami.*

*Podobno ktoś z uczestników zabawy zaproponował, aby koszty wypitej wódki, zjedzonych zakąsek i rozbitych szklanek pokrył PZGS w Bytowie.*

*— Trzeba być konsekwentnym — powiedział. — Skoro PZGS dostarczył nam samochody, to niech już funduje całą zabawę.*

*Wg. koresp. St. Karpowicza*

## Kasza — przez kilka miesięcy

*Chleb z marmoladą lub ze zjełczałym masłem, do tego gorzka kawa — oto od dłuższego czasu nie zmieniany jadłospis śniadań w stołówce PGR Świerzenko, pow. Miastko.*

*Nielepiej jest z obiadami. „Zapobiegliwy" kierownik stołówki znany jest z chomikowego gromadzenia zapasów. Rezultat jest taki, że konsumenci jedzą np. przez kilka miesięcy, dzień w dzień kaszę. Żadnych przypraw nikt jeszcze w stołówce oczywiście nie widział. Żeby mieć pełen obraz dodajmy jeszcze, że apetytu do tak „smacznych" potraw „dodaje" fakt, iż stołówka lepi się od brudu.*

*Ustne interwencje w dyrekcji zespołu i radzie zakładowej nie odnoszą skutku. Może interwencja „Głosu" zmusi odpowiedzialnych za pracę stołówki ludzi do zajęcia się sprawą poprawy jakości posiłków w stołówce i ich urozmaicenia.*

*A. PODGÓRSKI*
*korespondent „Głosu"*

## Pod adresem OZK w Koszalinie

# Obietnicę należy spełnić

Długie kolejki przed kasą, tłok i nierzadko awantury — takie sceny prawie codziennie można zaobserwować przed kinem „Gryf" w Jastrowiu. Nic dziwnego. Jedyną rozrywką mieszkańców przecież jest kino, do rzadkości bowiem należą występy Teatru Dramatycznego z Koszalina. Zima dla jastrowian jest równoznaczna z pozbawieniem ich rozrywek kulturalnych. Zapytacie zapewne — a kino? Owszem kino jest, ale właśnie na temat tego kina można by powiedzieć wiele. Po pierwsze: 200 miejsc to stanowczo za mało, na prawie 5 tys. mieszkańców, nie licząc mieszkańców pobliskich wsi i PGR.

Po drugie: wnętrze kina wprost ohydne, brud, nieporządek, połamane krzesła i przeciekający dach, a o remoncie, który miano przeprowadzić — „ani słychu, ani dychu".

Okręgowy Zarząd Kin już w roku 1952 zwrócił się do Prez. MRN w Jastrowiu o przydział odpowiedniego budynku na kino, gdyż dotychczasowy nie odpowiada wymogom ani przepisom, jak również nie nadaje się do remontu. Prez. MRN z pełnym zrozumieniem podeszło do tej sprawy i w porozumieniu z Komitetem Miejskim PZPR przydzieliło na początku 1953 r. budynek wraz z salą, który nadawał się po niewielkim remoncie na pomieszczenie kina.

Okręgowy Zarząd Kin, zapewnił, że po przydzieleniu budynku przystąpi natychmiast do jego przebudowy, gdyż fundusze na ten cel są. Z początku szczerze zabrano się do tej sprawy; była komisja, robiono opisy, rysunki techniczne. Wszystko wskazywało na to, że za kilka miesięcy mieszkańcy Jastrowia otrzymają nowe kino.

Radość mieszkańców trwała jednak krótko. Okręgowy Zarząd Kin jak szybko nabrał ochoty i rozmachu, tak jeszcze prędzej ostygł i stanął w miejscu. Minął rok 1953, 1954, mamy już rok 1955, a zapomniany budynek na próżno czeka na remont.

Na pismo ponaglające, wysłane przez Prez. MRN, OZK odpowiedział obietnicą, „że 2 stycznia br. przystępujemy do przebudowy, już w miesiącach zimowych kino zostanie oddane do użytku". Jest już marzec, a nie rozpoczęto jeszcze nawet prac wstępnych, i po co było łudzić obietnicami?

Tak więc OZK w Koszalinie okazuje całkowitą obojętność wobec spraw kulturalno-oświatowych Jastrowia, czego najlepszym dowodem jest podany wyżej przykład.

H. SPRINGER
korespondent „Głosu"

## Pierwsi przystąpili do konkursu

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Gudowie, jako pierwsi w powiecie drawskim przystąpili do konkursu rolniczego „O rozszerzenie uprawy i najwyższe plony kukurydzy".

Spółdzielcy z Gudowa przeznaczyli 1,5 ha ziemi pod uprawę kukurydzy na paszę zieloną.

W ślad za Gudowem powinny pójść wszystkie spółdzielnie powiatu drawskiego i całego naszego województwa.

Przypominamy, że Ministerstwo Rolnictwa ogłosiło wielki konkurs rolniczy pod hasłem uzyskania najwyższych plonów w uprawie kukurydzy i zwiększenia areału ziemi pod jej zasiew. Na zwycięzców tego konkursu czekają liczne cenne nagrody.

J. STANKOWSKI
korespondent „Głosu"

## KSIĄŻKA Twój PRZYJACIEL!

**LENIN O REWOLUCJI 1905 ROKU**

**Lenin o rewolucji 1905 roku. Książka i Wiedza 1955. Str. 684 — cena 11,00 zł (w sztywnej oprawie).**

**Jest to wybór artykułów, przemówień i dokumentów, do którego włączono te najważniejsze prace i wypowiedzi Lenina, które mają zasadnicze znaczenie zarówno z punktu widzenia teoretycznego oświetlenia przyczyn i znaczenia rewolucji 1905 — 1907 roku, jak i zobrazowania jej przebiegu. Przy opracowaniu wyboru szczególnie uwzględniono prace i fragmenty prac Lenina, w których w tej czy innej mierze poruszono zostały zagadnienia walk owego okresu na terenie Polski.**

**SDKPiL W REWOLUCJI 1905 ROKU**

**SDKPiL w rewolucji 1905 roku. Książka i Wiedza 1955. Str. 592 — cena 24,00 zł (w sztywnej oprawie).**

**Jest to wydany przez Wydział Historii Partii KC PZPR zbiór publikacji SDKPiL z lat 1904 — 1907. Zawiera on około 200 pozycji — artykułów, sprawozdań, płomiennych odezw, wzywających do walki, które w sumie dają sugestywny obraz burzliwych wydarzeń rewolucyjnych w latach 1904 — 1907 na terenie Królestwa Polskiego i unaoczniają czołową rolę, jaką odegrała w nich SDKPiL.**

**Zebrany materiał pokazuje przy spleszony proces dojrzewania rewolucji w Kongresowce, początek rewolucji w Królestwie w odpowiedzi na „krwawą niedzielę" w Petersburgu, strajk powszechny w styczniu i lutym, przerzucenie się z niepowstrzymaną siłą walk rewolucyjnych na wieś, wciągnięcie się do ruchu najlepszej części inteligencji, strajki szkolne rozszerzające się na cały kraj, krwawy 1 Maja w Warszawie, historyczne powstanie czerwcowe w Łodzi, potężne strajki powszechne w październiku i listopadzie, akcję pomocy dla krwawiącego w nierównej walce proletariatu Moskwy, zmaganie się z nacierającą reakcją w latach stopniowego odpływu fali rewolucyjnej (1906 — 1907).**

**Strony zbioru, pisane na gorąco w samym ogniu rewolucji naświetlają prawdziwie rzeczywistą atmosferę i klimat rewolucji, przekazują wiernie wspaniały patos rewolucyjny mas pracujących, a jednocześnie całą głębię ohydnej zdrady narodowej popełnianej na każdym kroku przez rodzime klasy posiadające.**

## Spółdzielnia »maruder«

W powiecie drawskim dotychczas jedynie spółdzielnia produkcyjna w Rydzewie nie przeprowadziła rozliczeń rocznych. W spółdzielni tej trwają jeszcze omłoty zbóż.

Spółdzielcy z Rydzewa mają wszelkie warunki ku temu, by szybko zakończyć omłoty. Trzeba tylko bardziej przyłożyć się do pracy, a nie jak do tej pory pracować zaledwie dwie lub trzy godziny dziennie.

Spółdzielcy z Rydzewa — czy nie wstyd wam być maruderami powiatu!

J. STANKOWSKI
korespondent „Głosu"

## CO, GDZIE, KIEDY?

### Teatr

**BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY W KOSZALINIE**

**wystawia w dniu dzisiejszym w Ustce sztukę B. Shawa pt. „Żołnierz i bohater".**

### Kina

**KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Cyrkowcy". Seanse godz. 16, 18 i 20.**

**Rokossowo — „Młoda Gwardia" — „Pogromca Atamana".**

**SŁUPSK — „Młodość Chopina".**

**BIAŁOGARD — „Dżulbars".**

**SZCZECINEK — „Skarby sułtana".**

**SŁAWNO — „Zaporożec za Dunajem".**

**WAŁCZ — „Sekretarz Rejkomu".**

**DARŁOWO — „Niezwyciężeni".**

**MIASTKO — „Droga do sławy".**

**ZŁOTÓW — „Kalinowy gaj".**

**CZŁUCHÓW — „Na barykadach Hamburga".**

**ZŁOCIENIEC — „Ostatni Mohikanin".**

**USTKA — „Świadectwo dojrzałości".**

### Radio

**PROGRAM I**

**2 marzec 1955 r. (środa)**

6.25 Dla wychowawczyń przedszkoli. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Muz. 7.15 Z piosenką do pracy. 7.45 Muz. 9.00 „Bajki" A. Mickiewicza. 9.30 Piękne głosy. 10.05 Koncert poranny. 10.50 Skrzynka ogólna PR. 11.00 „O zającu Chwalipięcie". 11.25 Przegląd prasy stołecznej. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Muz. ludowa różnych narodów. 12.45 Audycja dla wsi. 15.30 „Błękitna sztafeta". 16.05 Sylwetki kompozytorów — Ludwik van Beethoven. 17.00 „Czy wierzysz w sny". 17.15 Utwory Paganiniego. 17.30 Koncert Chóru PR. 17.50 Muz. rozrywkowa. 18.20 Kronika kulturalna. 18.50 Audycja aktualna. 19.00 Odtworzenie fragmentów V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina. 20.25 „Czastuszki w różnych krajach". 20.40 Koncert życzeń. 21.40 Wiersze Leopolda Staffa. 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 36. 22.20 Sprawozdanie z mistrzostw hokejowych świata ZSRR — USA w Krefeld.

## OGŁOSZENIA

### PRACOWNICY POSZUKIWANI

**INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW (architektów, konstruktorów, kalkulatorów instalacji sanitarnych i elektrycznych)** poszukuje **pracownia terenowa w Koszalinie Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego w Szczecinie, ul. Wawrzyniaka 15, tel. 72-65.** Zgłoszenia osobiste względnie pisemne wraz z życiorysem należy nadsyłać do biura w Szczecinie. (K-03-0)

**DYREKCJA**
**MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO ARTYKUŁAMI SPOŻYWCZYMI**
**W KOSZALINIE**

zawiadamia, że w celu lepszego zaopatrzenia konsumentów **z dniem 26 lutego br.**

**SKLEP Nr 8 PRZY UL. ARMII CZERWONEJ 4**

**jest czynny codziennie od godz. 7 do 21 a w niedziele i święta od godziny 9 do 13.**

Sklep zaopatrzony jest w szeroki asortyment artykułów spożywczych oraz importowanych. (K-90-0)

**MIEJSKI HANDEL DETALICZNY ARTYKUŁAMI SPOŻYWCZYMI W KOSZALINIE**

zawiadamia konsumentów zbiorowych, że zgodnie z zarządzeniem MHW — Prezydium MRN Wydz. Handlu uprawnia do sprzedaży półhurtowej:

**SKLEPY SPOŻYWCZE**

1. **Sklep Nr 2 — ul. Rybacka Nr 26**
2. **Sklep Nr 3 — ul. Zwycięstwa Nr 8**
3. **Sklep Nr 7 — ul. Lechicka Nr 5**
4. **Sklep Nr 8 — ul. Armii Czerwonej Nr 4**

**SKLEPY NABIAŁOWE**

1. **Sklep Nr 14 — ul. Dzierżyńskiego Nr 26**
2. **Sklep Nr 17 — ul. Zwycięstwa Nr 152**
3. **Sklep Nr 18 — ul. Świerczewskiego Nr 4**

Sklepom nieuprawnionym sprzedaż konsumentom zbiorowym jest wzbroniona. (K-91-0)

PREZYDIUM Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie na podstawie art. 2 ust. 1 i art. 3 ust. 2 pkt. 1 dekretu o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk (Dz. URP Nr 56, poz. 310, z 1945 r.) decyzją z dnia 27 stycznia 1955 r. Nr Sa. A. II. 1-9/2/55 zmieniło ob. Ofiara Marianowi nazwisko rodowe z Ofiara na **OFIANEWSKI.** (P-53-1)

## Czytajcie prasę partyjną

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397. Dział Ekonomiczno-partyjny 498 i wewn. 35, 36. Dział Rolny — 810 i wewn. 390, 395. Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 393; Telefon nocny — 567 i wewn 37 Naczelny Redaktor przyjmuje w godz 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 327, 696. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — FPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200 Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 3 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20.

C-6-27. Nr zamówienia 51.

# W naszym obiektywie

17 lutego 1955 roku załoga polskiego trawlera „Kassiopea" złowiła na Morzu Północnym młodego rekina, długości 6 metrów o wadze ponad 1 000 kg. Mięso i wątrobę zakonserwowano dla celów przemysłowych. Szkielet zostanie przekazany Morskiemu Instytutowi Rybackiemu.

W dniu 24 bm. statek „Kassiopea" zawinął do portu gdyńskiego z niecodziennym połowem.

Na zdjęciu, wyładunek rekina ze statku.

CAF — fot. Uklejewski

Na wczasach w Krynicy
Na górze parkowej CAF — fot. Wdowiński

W Łodzi odbył się konkurs fryzjerski z udziałem fryzjerów z Warszawy i Łodzi.

Fryzjerzy zademonstrowali na modelach rozmaite uczesania — od najprostszych do fantazyjnych — balowych.

Na zdjęciu: konkurs fryzur balowych. Na pierwszym planie — fryzjer Władysław Klepko przy pracy.

CAF — fot. Szarfhare

## FRASZKI

**W PEWNYM MHD**

Na naradzie pewnej w grudniu
W zobowiązań długim rzędzie
Uchwalili w punkcie siódmym:
„U nas więcej mank nie
będzie".

W żadnym sklepie od tej pory
Nie ma mank. Są niedobory.

**GŁOWĄ MURU...**

„Głową muru nie przebijesz...",
Choćbyś różne miał sposoby.
Chyba, że ten mur stawiały
Nasze brakoroby.

## 3—24 lipca 1955

# XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie

WIADOMOŚĆ o wznowieniu po czteroletniej przerwie Międzynarodowych Targów Poznańskich, które odbędą się w czasie od 3 do 24 lipca br., zelektryzowała nie tylko Poznań, cały kraj, ale i sfery gospodarcze za granicą.

Tegoroczne Targi będą miały znacznie szerszy zakres od poprzednich.

Polska bowiem w ciągu ostatnich kilku lat przeobraziła się gospodarczo w silne państwo przemysłowo - rolnicze. Różnice te wystąpią jeszcze wyraźniej na tle sytuacji przedwojennej, kiedy Polska zajmowała 17 miejsce w Europie pod względem produkcji przemysłowej; dziś Polska Rzeczpospolita Ludowa wysunęła się na piąte miejsce na naszym kontynencie.

MTP będą podsumowaniem naszych osiągnięć i dorobku dziesięciolecia, zarówno w zakresie towarów, jak i usług oraz świadectwem naszej polityki handlu zagranicznego, polityki zmierzającej do rozszerzenia współpracy i wymiany towarowej. MTP zaprezentują przede wszystkim nasze możliwości, perspektywy eksportowe i ich kierunki rozwojowe.

Do MTP napływają coraz liczniejsze oferty, zgłoszenia i zapytania wystawców z różnych stron świata. Prowadzona jest ożywiona korespondencja w tych sprawach. Zarząd MTP oddaje do dyspozycji wystawców zagranicznych 22 tys. metrów kwadratowych powierzchni krytej i 8 tys. m kw. na terenie otwartym.

Na terenach targowych obejmujących 25 ha trwają już prace przygotowawcze. Przeprowadza się generalne remonty wielu hal i pawilonów. Przy głównym wejściu na Targi buduje się nową halę wystawową o kubaturze 50 tys. m sześciennych. W ten sposób ogólna powierzchnia kryta terenów targowych osiągnie 44 tysiące metrów kwadr. i około 20 tys. m kw. na terenie otwartym.

W zakładach produkcyjnych całego kraju przygotowuje się eksponaty, które zaprezentują bogactwo naszego przemysłu, zarówno na użytek wewnętrzny, jak i na wywóz. Eksport jest bowiem nierozerwalnie związany ze wzrostem naszej stopy życiowej. Musimy wywozić, żeby sprowadzać surowce i towary u nas nie wyrabiane, a niezbędne dla naszego dalszego rozwoju gospodarczego, dla lepszego życia ludzi pracy.

Również i na tegorocznych Targach — prawdziwą atrakcją dla spodziewanego miliona zwiedzających Targi — będzie szeroko rozbudowany dział kiermaszowy na terenach parku targowego, w którym sprzedawane będą towary przemysłowe i konsumpcyjne produkcji krajowej i pochodzące z importu. Organizatorzy Targów przygotowują dla zwiedzających możliwości zakupu wyrobów z metalu, włókna, skóry, mas plastycznych, odzieży i innych najwyższej jakości, wystawianych na stoiskach eksportowych. Uchwałą Prezydium Rządu organizacja kiermaszu powierzona została ministrowi handlu wewnętrznego.

Na terenie parku targowego powstaje już obecnie nowoczesna dzielnica handlowa. Na miejscu licznych dawnych kiosków powstają nowe, obszerne pawilony, dostosowane do obsługi tysięcy kupujących.

Utworzony w Poznaniu Komitet Obywatelski planuje usprawnienie i rozszerzenie sieci zakładów żywienia zbiorowego, poprawę stanu oświetlenia miasta, zmianę nawierzchni itp. Chlubą Poznania i tym razem będzie bogata oprawa z kwiatów i zieleni.

Poznań przygotowuje się do godnego przyjęcia gości z całej Polski i zagranicy, zapewniając im miły pobyt i bogaty program rozrywek kulturalnych i zawodów sportowych.

## Sport ■ Sport ■ Sport

# Sportowa niedziela województwa

We wszystkich prawie miastach naszego województwa odbywały się w niedzielę liczne imprezy sportowe.

W sali słupskiego TOR-u juniorzy walczyli o indywidualne mistrzostwo województwa w szermierce. Na starcie stanęło 24 zawodników reprezentujących prawie wszystkie zrzeszenia sportowe. Nasi młodzi szermierze zademonstrowali dosyć wysoki poziom techniczny. Szereg walk trzymało w napięciu całą widownię.

Rozegrano jedynie walki w dwu konkurencjach, a mianowicie we florecie i w szabli.

Wśród florecistów najlepszym był Adamek z LZS Sławno. Drugie miejsce przypadło w udziale jego koledze klubowemu Borowczykowi. Trzecie miejsce zajął młody, utalentowany zawodnik LZS Złotów Jaroch.

W szabli triumfował znów zawodnik LZS Sławno — Wiśniewski. Po raz drugi w tym dniu wpisał się na listę najlepszych szermierzy województwa Jaroch, zdobywając drugie miejsce. Na trzecim uplasował się Gajewski z Kolejarza Wałcz.

Organizacja imprezy sprawna. Gospodarze zapomnieli jednak o utrzymaniu właściwej temperatury powietrza. W sali było zimno, co nie pozostało bez wpływu na formę poszczególnych zawodników.

* * *

Od piątku walczyli w Białogardzie mistrzowie koszykówki trzech województw. W ostatecznym wyniku półfinałowe rozgrywki o wejście do II ligi przyniosły zwycięstwo drużynie Stali z Zielonej Góry. Zryw Białogard, reprezentujący nasze województwo musiał ustąpić na drugie miejsce przegrywając w decydującym spotkaniu ze zwycięzcą rozgrywek 51:86. Zrywowcy pokonali uprzednio Start ze Szczecina 47:40. Tak więc w finałach rozgrywek o wejście do II ligi koszykówki walczyć będzie Stal z Zielonej Góry.

* * *

Równocześnie odbyły się liczne mecze o Puchar Dziesięciolecia. W spotkaniu koszykówki drużyn męskich SKS Słupsk odniósł zwycięstwo nad koszalińską Gwardią 45:42. W spotkaniu siatkówki drużyna Zrywu z Koszalina pokonała Zryw ze Słupska 2:1.

* * *

W Warszawie, w sali AWF odbywały się zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w hali. Wśród 300 lekkoatletów z całego kraju znajdowali się dwaj nasi reprezentanci Kruszyński i Firewicz. Odnieśli oni duży sukces w spotkaniu z czołówką krajową. W biegu na 80 m przez płotki Kruszyński uplasował się na szóstym miejscu z czasem 11,9 sek. Pokonał on m. in. takich zawodników jak Piotrowski, Tułecki, Turek. W rzucie dyskiem startował Firewicz. Zajął on dziewiąte miejsce wyprzedzając m. in. Winiarskiego, Kowalika i Kozika.

## Kupon konkursowy

**Na najlepszego sportowca Ziemi Koszalińskiej typuję:**

1) . . . . . .
2) . . . . . .
3) . . . . . .
4) . . . . . .
5) . . . . . .
6) . . . . . .
7) . . . . . .
8) . . . . . .
9) . . . . . .
10) . . . . . .

. . . . . .

(imię i nazwisko oraz adres uczestnika konkursu)

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

**Przypominamy, że odpowiedzi należy nadsyłać na kuponach, które zamieszczamy w „Głosie", z adnotacją „Konkurs sportowy".**

## LUCJAN WOLANOWSKI CICHY FRONT

(11)

— Nad tym trzeba się zastanowić.

— Z tym jest jeszcze czas. Nadchodzą teraz długie, jesienne noce. Ale na wiosnę sprawa stanie się aktualna. Będziemy robić morskie desanty. Podpłynie łódź podwodna. Przy brzegu polskim spuści się gumowy ponton. Dwaj marynarze do wiosłowania i jeden nasz agent. Z powrotem — też można. Łódź podwodna nie wynurza się, ale wysyła nad powierzchnię sygnały widzialne przez załogę pontonu dzięki specjalnym okularom z odległości około 0,5 kilometra. Gdy już odpowiednio nastawiony ponton podpłynie blisko — wtedy dopiero łódź się wynurza i w kilka minut zabiera agenta na pokład. To kwestia ćwiczeń. Ale to wszystko sprawy dalsze. Teraz — co innego jest ważne. Wy, Funkmat Landvoigt, moglibyście awansować w naszej służbie.

— Posłusznie dziękuję, panie pułkowniku.

— Moglibyście pracować przy opróżnianiu martwych skrzynek przedmiotowych lub też w trójkątach operacyjnych. Nie wiecie, co to jest? A więc nasi ludzie w Polsce wybierają ustronne miejsce, na przykład ruiny, wyjmują kilka cegieł i tworzą coś w rodzaju wnęki, do której wrzucają zebrane materiały. Każdy z nich działa oddzielnie — nawzajem się nie znają. To bardzo ważne — gdy jednego złapią, nie może wydać innych. Na drzewie czy słupie telegraficznym o kilkadziesiąt metrów od tej skrzynki wbija się duże pluskiewki. Jeżeli — to sprawa umowna — są one wbite blisko siebie, to znaczy, że skrzynka jest pusta. Jeżeli ktoś tam wrzuci materiał, to rozstawia pluskiewki i wtedy trzeba tę pełną skrzynkę opróżnić. Materiały trzeba nam jak najszybciej przekazać. To, co dziś jest rewelacją — jutro może być odpadkiem. Może Funkmat Landvoigt opróżniałby taką jedną skrzynkę? W trójkącie operacyjnym zasada jest podobna, tylo tylko, że materiały z martwej skrzynki wybiera radiotelegrafista, który szyfrem nadaje do naszej centrali.

— Zastanowię się nad tym, panie pułkowniku. Jutro mam znowu jechać do Polski. Ważny przerzut.

— Dobrze. Wypocznijcie sobie przed jutrem. Możecie już odejść.

**ODT 738**

Kim był człowiek, który miał nazajutrz stanąć na polskiej ziemi przy pomocy Landvoigta?

Właśnie teraz wojskowy samolot amerykański z „Transport Command" ląduje na berlińskim lotnisku Tempelhof. Mały „Jeep" amerykańskiej żandarmerii polowej podjeżdża pod drzwiczki kabiny wielkiej, czteromotorowej maszyny. Z samolotu wysiadają amerykańscy oficerowie, wracający z urlopu spędzonego w Nadrenii lub „wesołym" Paryżu do berlińskiego garnizonu. Wysiada kilku kurierów wojskowych, wiozących wyładowano papierami, hermetycznie zamknięte teczki. Wysiada wreszcie dwóch mężczyzn w cywilu, którzy wskazują na „Jeepa" czekającego koło samolotu. Po chwili są już w hallu dworca lotniczego. Tam podchodzi do nich trzeci mężczyzna — przecież to nasz znajomy. Herr Kaiser! Zabiera ich do swego samochodu i wszyscy trzej jadą do hotelu na Ingeburger Platz. Portier w liberii przypomina sobie: tak jest, pokój jest oczywiście zarezerwowany dla pana Alberta Mohra i pana Jansena, proszę tylko wypełnić kartę meldunkową.

Dwadzieścia dwa lata życia ma dopiero za sobą — ale czym je wypełnił? Nie, nie — tego pan Albert Mohr nie pisze. Aby czegoś więcej się o nim dowiedzieć, musielibyśmy mieć w ręku także i dokumenty pana Artura Machnika i pana Antona Morawca. Jakkolwiek ci trzej są w gruncie rzeczy jednym człowiekiem — ale i to też nam nie da jeszcze wszystkich informacji o naszym nowym znajomym, który naprawdę nazywa się Adolf Machura. Znajomość tego faktu ułatwia reporterowi pracę — pod tymi czterema nazwiskami kryje się tylko jeden przestępca.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*